Czwartek

SPRAWA „SZERMIERZA" WYMAGA INTERWENCJI

str. 2

PRZEGLĄD SPORTOWY

25 CZERWCA 1959 R.

107 (3340) Rok założenia 1921

REDAKCJA I ADMINISTRACJA WARSZAWA UL. MOKOTOWSKA 24 Centrala 84241 i 84242 Dział Informacji 89108

CENA 80 groszy

Nie brak nikogo z grona znakomitości

Lekkoatleci rosyjscy samolotem i pociągiem przybyli do Warszawy

W DWÓCH ratach przybyli w środę do Warszawy zawodnicy Rosyjskiej Federacji którzy zmierzą się z lekkoatletami Polski zachodniej na Stadionie Dziesięciolecia w sobotę i w niedzielę.

W południe przyleciała samolotem 9-osobowa grupa lekkoatletów, którzy startowali na Memoriale Rosickiego w Pradze, wraz ze swym opiekunem sekretarzem Związku Lekkoatletycznego RFSRR, **Nikołajem Markinem.** W skład tej grupy wchodzą: **Żukow, Pudow, Fiedosiejew, Cygankow, Akimowa, Kuźniecowa, Żdanowa, Szastitko i Lipsnis.**

Druga, główna grupa naszych gości (49 zawodników) przyjechała koleją o godz. 20.30 na Dworzec Gdański pod kierownictwem prezesa ZS Trud **Aleksandra Wasiliewa** oraz trenerów: **Pugaczewskiego, Atamanowa, Szuszkina.**

Kiedy wszyscy znaleźli się wreszcie w Grand Hotelu okazało się, że nasi przeciwnicy przybyli z małymi wyjątkami w zapowiedzianym przez nas we wtorek składzie, a mianowicie zamiast Gusiewa, Trusieniowa i Wassipowej przyjechali **Lachow, Cygankow i Akimowa.**

Goście, po rozlokowaniu się w pokojach, udali się do sali restauracyjnej na kolację. Kilku zawodników z grupy „praskiej" trenowało już po południu na Bielanach. Pierwszy wspólny trening odbędzie się w czwartek po śniadaniu.

WITAMY STARYCH I NOWYCH ZNAJOMYCH

W pokoju sekretarza Zw. L. A. Rosyjskiej Federacji, **Nikolaja Markina** gawędzimy w oczekiwaniu na przyjazd głównej grupy. Na łóżku, na krześle na podstawce do walizki rozsiedli się **Fiedosiejew, Lipsnis i Żukow.**

Cała ta znakomita trójka jest w Warszawie po raz pierwszy. Specjalną uwagę zwraca swą miłą a przy tym imponującą powierzchownością 23-letni olbrzym **Wiktor LIPSNIS.** Opowiada on o sobie:

— Zakochałem się w sporcie bardzo późno. Właściwie dopiero dzięki służbie wojskowej. Już przy jej ukończeniu przebywając na Ukrainie otrzymałem rozkaz startu w takiej wewnętrznej spartakiadzie naszego pułku. Zawsze byłem dość pokaźnego wzrostu i na sile mi też nie zbywało, więc dowódca postanowił, że będę startował w kuli i podnoszeniu ciężarów. Pchałem tę kulę bez pojęcia — ot, starałem się bez wielkiego sukcesu naśladować ruch, który znałem zaledwie z fotografii. 11 metrów z czymś jednak rzuciłem. W ciężarach też chyba nikogo nie dośniłem. Wycisnąłem z trudem 80 kg. Potem przyszła następna spartakiada i 17.85 w kuli. W 1956 r. uzyskałem 14.65. To jeszcze nie była norma wymagana do zakwalifikowania się na Spartakiadę

DOKOŃCZENIE str. 3

pod „W WARSZAWIE"

Walentyna Szaprunowa (ZSRR)
Rys. E. Alaszewski

Gwiazdy radzieckiej lekkoatletyki w Warszawie! Od góry w karykaturze Edwarda Alaszewskiego: Litujew, Kuźniecow, Kreer, Rachmanow, Artyniuk i Bołotnikow.

W ŚWIERKLAŃCU szlifuje się forma piłkarzy NA MECZ Z HISZPANIĄ

Defensywa otrzymała posiłki

Atak postrachem bramkarzy — na razie własnych

ZAINTERESOWANIE „wielkim meczem" Polska — Hiszpania przerasta najśmielsze oczekiwania. Tysiące ludzi liczą już dni, kiedy obie jedenastki wybiegną na murawę śląskiego giganta. A tymczasem...

Nieznana bliżej mała miejscowość Świerklaniec koło Bytomia, skupiła ostatnio uwagę sportowej opinii w całym kraju. Tu bowiem od wtorku wybrańcy kapitana PZPN szlifują w pocie czoła formę na niedzielny mecz z trudnym i cenionym powszechnie przeciwnikiem.

Jak się czują nasi reprezentanci? Czy dopisuje im zdrowie i humor? Jak trenują? Na „drucie" Świerklaniec. Przy telefonie trener kadry mgr Foryś.

— Dzień dobry, co słychać nowego na obozie?

— W Świerklańcu znajduje się cała „izraelska" jedenastka. Warunki mamy świetne. Nie gorszą też opiekę, bowiem pieczę nad chłopcami sprawuje dr Makowski oraz masażysta. Cieszy nas postawa defensorów: Korynta, Szczepańskiego oraz pomocnika Gawlika.

Ćwiczymy dwa razy dziennie bardzo intensywnie. Rano w Świerklańcu, po południu na Stadionie Śląskim. Wraz z trenerem Koncewiczem kładziemy szczególny nacisk na wyrobienie u zawodników szybkości. Znam Hiszpanów, oglądałem bowiem w 1957 roku mecz Barcelona — Warszawa (2:4). Są wspaniałymi technikami, potrafią również grać bardzo skutecznie. Na podstawie tych spostrzeżeń i pod kątem własnych założeń taktycznych prowadzimy zaprawę z naszymi chłopcami. Nie zapominamy oczywiście o tak ważnym elemencie, jak wyskoki do górnych piłek, w czym Hiszpanie przewyższają nas „o głowę".

Piłkarze czują się świetnie. Trenują z zapałem, tryskają zdrowiem i są dobrej myśli. Szczególnie ucieszyła chłopaków wiadomość, że czwórka legionistów przybywa do Świerklańca w środę po południu.

„Pożyczka" amerykańska — startują kadrowicze — **przyszła w samą porę i przyda nam się** na pewno. A propos — jak się czują Zientara, Brychczy, Woźniak i Strzykalski, chyba witaliście ich w Warszawie?

— Dwaj pierwsi — informujemy T. Forysia — byli najlepsi podczas amerykańsko - kanadyjskiego tournee. Woźniak i Strzykalski nieco się oszczędzali. Cała czwórka twierdzi, że jest w formie, chce grać i pragnie jak najlepiej wypaść w meczu sezonu.

— To dobrze — kończy mgr Foryś — **Obecność legionistów rozwiąże problem defensywy, o którą się najbardziej obawiałem, bo napad spisuje się dotąd świetnie; „Baśka" demonstruje na treningach dużą formę i piękne „bomby".**

(M)

Z uśmiechniętych twarzy piłkarzy Legii Warszawa trudno wyczytać zmęczenie po uciążliwej podróży samolotem przez Ocean. Warszawiacy wylądowali przed chwilą na okęckim lotnisku, powracając do kraju po blisko miesięcznym pobycie w USA. Idą od lewej: Grzybowski, Ciupa, Brychczy, Słaboszowski, Kruk, Matyjek, Błażejewski, Nowara.
Fot. „PS" E. Warmiński

PIĄTKOWSKI (57,77) wygrywa z CONSOLINIM (54,45) w Paryżu

Krzesiński pierwszy w tyczce

PARYŻ 24.6 (tel. wł.) Wielka szkoda, że tylko niewiele ponad 2 tysiące widzów zebrało się na stadionie Charlety, by oglądać zawody lekkoatletyczne o Grand Prix Paryża, w których uczestniczyły takie asy lekkoatletyki, jak **Piątkowski, Consolini, Rawson i Eldon.** Niska frekwencja była częściowo spowodowana niepewną burzliwą pogodą, grożącą w każdej chwili ulewnym deszczem.

Okrasą tych międzynarodowych zawodów był dysk, w którym Piątkowski oczarował publiczność paryską swą niezwykłą techniką i doskonałym wynikiem — 57,77. Wynikiem tym lepszym, że osiągnął go w niecałe 24 godziny po przyjeździe do Paryża, do którego dotarł po nużącej, wielogodzinnej podróży dopiero późnym wieczorem we wtorek. Jego pojedynek z byłym rekordzistą świata Consolinim był prawdziwym triumfem młodości i siły, mimo iż stary mistrz zadziwiał swą regularnością, paląc zaledwie jeden rzut. Ale jego najlepszy wynik 54.45 był niemal o 2 metry gorszy od najsłabszego rzutu Piątkowskiego.

Toteż po ukończeniu konkurencji, czterdziestokilkuletni Adolfo Consolini długo i wylewnie ściskał dłoń swemu młodemu następcy, składając mu jednocześnie gratulacje zarówno z okazji zwycięstwa w Sztokholmie, jak i jego ostatniego rekordu świata w Warszawie.

— Cieszę się, że prymat przeszedł w tak dobre ręce — powiedział wzruszony Włoch, uśmiechając się z melancholią, kiedy Piątkowski wyraźnie wzruszony, mówił mu przez przygodnego tłumacza o tym, że Consolini był przez kilka lat jego niedoścignionym wzorem.

DOKOŃCZENIE str. 3

pod „PIĄTKOWSKI"

Reprezentacja Anglii na Tour de Pologne

LONDYN. Kierownictwo Angielskiego Związku Kolarskiego wyznaczyło już reprezentantów Anglii na tegoroczny międzynarodowy **Tour de Pologne.** Startować będzie silny zespół w składzie: **Haskell, Bedwell, Blower oraz O'Brien.**

Równocześnie podano do wiadomości, iż na międzynarodowym wyścigu **Dookoła Jugosławii** barwy Anglii reprezentować będą: **Pusey, Geddes, Bladon, Ray i Hewson.**
(PAP)

— Ma Pan gazety? Można? Cała prasa przywieziona do Chylic została porwana przez spragnionych wiadomości szermierzy. Najpierw o sobie. Pogrążona w lekturze „PS" trójka to trener szablistów Aleksander Wójcicki oraz floreciści Adam Kiss-Orski i Henryk Nielaba.
Fot. „PS" E. Warmiński

Po 9 konkurencjach szybowcowych mistrzostw Polski, w Lesznie Jerzy Popiel (na zdjęciu) zajmuje drugie miejsce za Makulą.
Fot. Wołoszczuk CAF

W czwartek wieczorem Hiszpanie w Warszawie bez Kubali i Santistebana?

MIMO zapowiedzi, danej w ub. tygodniu, hiszpański związek piłkarski — nie podał telegraficznie składu ekipy, udającej się do Polski na międzypaństwowy mecz piłkarski. **Za pośrednictwem naszego paryskiego korespondenta uzyskaliśmy jednak w środę po południu wykaz zawodników, wylatujących tego samego dnia do Brukseli, skąd po przenocowaniu wyruszy cała ekipa hiszpańska w czwartek przed wieczorem do Warszawy.**

Wśród 16 zawodników, z których wybrana zostanie właściwa jedenastka na mecz w Chorzowie, dopiero na miejscu, znajdują się:

2 bramkarze: Antonio RAMALLETS, Barcelona, lat 34, 21 razy w reprezentacji A, oraz Carmello SEDRUN, Bilbao, 28, 10 A;

4 obrońcy: Fernando OLIVELLA, Barcelona, 33, 2 A; Jesus GARAY, Bilbao, 28 17 A; Sigfrido GRACIA, Barcelona, 27, 1 B; Francisco RODRIGUEZ, Barcelona, 25, debiutant;

3 pomocnicy: Juan SEGARRA, Barcelona, 31, 14 A; Enrique GENSANA, Barcelona, 22, 3 A; Luiz DEL SOL, Betis Sewilla, 23, 3 B.

8 napastników: Justo TEJADA, Barcelona, 26, 3 A; Enrique MATEOS, Real Madryt, 24, 2 A; Alfredo di STEFANO, Real Madryt, 32, 12 A; Luiz SUAREZ, Barcelona, 24, 10 A; Francisco GENTO, Real Madryt, 25, 12 A; Enrique COLLAR Atletico Madryt, 24, 5 A; Joaquin PEIRO, Atletico, Madryt, 23, 1 A.

W składzie tym uderza brak doskonałego pomocnika **Juan Santistebana,** bardzo utalentowanego młodego piłkarza Realu, oraz świetnego prawego łącznika **Ladislava Kubali,** naturalizowanego ex-Węgra, najlepszego obok di Stefano strzelca w reprezentacji.

O powodach, dla których zrezygnowano z wyjazdu do Polski zawodników Kubali i Santistebana dowiemy się zapewne dopiero w piątek, na konferencji prasowej, jaką o godz. 15.15 organizuje zarząd PZPN w hotelu „Grand" w Warszawie z udziałem kierownictwa zespołu gości. (a)

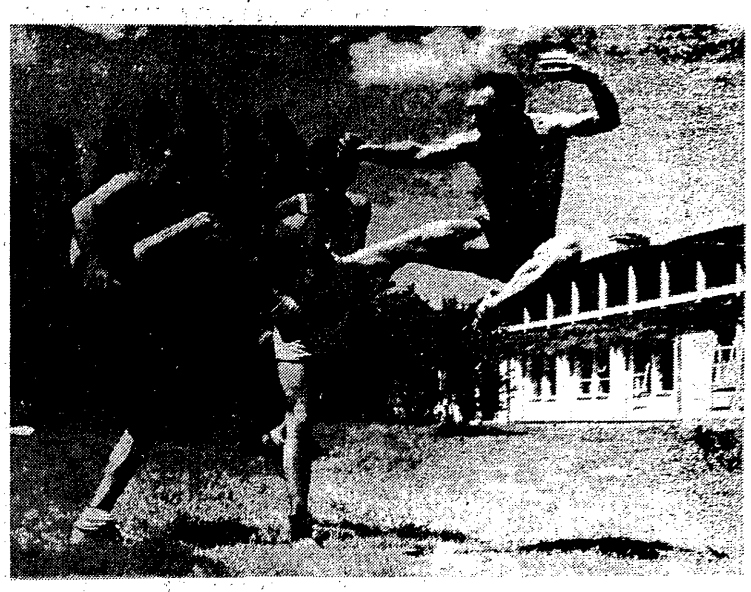

Gdy po ćwiczeniach wolny mamy czas... Zacięty mecz piłkarski o „mistrzostwo świata i Chylic" między szablistami W. Wójcickim, E. Ochyrą i J. Pawłowskim. Partner Pawłowskiego — J. Sobol niewidoczny na zdjęciu. Jak widać kondycja, że życzyć takiej naszym piłkarzom w meczu z Hiszpanią.
Fot. „PS" E. Warmiński

Słaby mecz w Łodzi

Tel Aviv remisuje 1:1 z drugim garniturem Polski

ŁÓDŹ, 24.6. (tel. wł.). Tel Aviv — Łódź 1:1 (1:0).

Bramki zdobyli dla Tel Avivu **Stelmach** w 13 min. dla Łodzi **Norkowski** w 80 min. Sędziował **Storoniak** (Katowice). Widzów ok. 15 tysięcy.

TEL AVIV: Wysoker, Reznik, Matania, Mordkowicz, Amar, Tisz, Menczel, Goldstein, Glazer, Stelmach, Racabi (Nahari).

ŁÓDŹ: Sztuka, Dymarczyk, Kawula, Czech, Grzegorczyk, Jabłonowski, Gawroński, Jarek Norkowski, Adamczyk (Stemplowski), Kowalski (Kościelny II).

Nie popisała się w środę druga reprezentacja Polski, która pod firmą Łodzi rozegrała na stadionie ŁKS-u międzynarodowy mecz z drużyną Tel Avivu, równoznaczną z reprezentacją Izraela. Nasi piłkarze zagrali nieoczekiwanie słabiutko i z wielkim trudem osiągnęli zaledwie wynik remisowy. Ostateczny wynik meczu odzwierciedla przebieg gry, ponieważ

DOKOŃCZENIE str. 3

pod „TEL AVIV"

LEGIONIŚCI WRÓCILI
Brychczy strzelił w Ameryce 16 bramek

SAMOLOT z Amsterdamu przyleciał we wtorek o dwie godziny później. Miał jednak na pokładzie tak bardzo oczekiwanych w kraju pasażerów, że nikt z setek zebranych piłkarskich działaczy, kibiców i dziennikarzy, nie poszedł przed przylotem do domu. Wraca przecież z amerykańsko-kanadyjskiego tournee drużyna Legia Warszawa, a wraz z nią „czwórka" pewniaków na niedzielny mecz z Hiszpanią: Woźniak, Strzykalski, Zientara i Brychczy.

Wrócili zadowoleni, zdrowi i... mocno zmęczeni.

— Szumi w uszach, szumi — łapie się za głowę Marcel Strzykalski. **— Wszystko było dobre, piękne, ale pod koniec ostatniego tygodnia dały się nam bardzo we znaki. W ciągu kilku dni uciążliwa podróż i cztery mecze — w Nowym Jorku, Toronto, Detroit i Chicago. Tym tylko i zabawą w ośrodku polonijnym w Chicago należy tłumaczyć naszą jedyną, pożegnalną przegraną 3:4. Przeciwnik nie był bowiem wcale silniejszy od tych, z którymi wygrywaliśmy 8:1, czy 7:0. Nie uważam jednak, abym podczas tournee stracił formę.**

Legioniści rozegrali w USA i Kanadzie 8 spotkań, z których 5 wygrali (8:1, 9:1, 7:0, 3:2 i 5:1), dwa zremisowali (2:2 i 3:3) oraz jedno przegrali 3:4. Ogólny stosunek bramek 40:14, z których 16 zdobył sam Lucjan Brychczy.

— Brychczy był podczas tournée w bardzo dobrej formie — powiedział trener Stiepan Bobek. **Tuż za nim postawiłbym Zientarę, Grzybowskiego i Gadeckiego, który sprawił swą grą przyjemną niespodziankę. Woźniak i Strzykalski specjalnie nie błyszczeli. Widać było, że się oszczędzają. Nasi przeciwnicy nie reprezentowali wysokiej klasy. Silnym zespołem dysponowali tylko Szkoci. Z Dundee z trudem zremisowaliśmy 3:3.**

— Żeby z takiego tournee uzyskać maksimum korzyści, nie tylko natury sportowej, ale i osobistej, trzeba by chyba przebywać w USA ze trzy miesiące — **twierdzi Jurek Woźniak.** — To wielki i interesujący kraj. Chciałby człowiek bliżej go poznać i zaprzyjaźnić się z miejscową Polonią, ale nie zawsze starczało na to czasu. Odniosłem wrażenie, że najbardziej nam oddany i najlepiej zorganizowany jest ośrodek polonijny w Chicago. Niestety, byliśmy w tym olbrzymim mieście zaledwie jeden dzień, gdyż nasz wyjazd do kraju został przyspieszony. Ale zostaliśmy zaproszeni na tournee i w roku przyszłym.

PRZEDSTAWICIEL „PS" wypytywał legionistów o ich wrażenia z zaoceanicznej wyprawy, a oni łaknęli informacji z kraju. Nowak bardzo się zmartwił, że Szombierkom grozi spadek z II ligi, Błażejewski nie mógł się nadziwić, że Warta przegrała w Nowej Rudzie 0:4. Dla wszystkich dość dużym zaskoczeniem jest fakt zdobycia mistrzostwa wiosennej rundy przez Polonię Bytom, a nie przez Górnika Zabrze.

— To jest dobre — zawyrokował trener Bobek. **— Jeśli wygramy z Polonią Bydgoszcz i Pogonią Szczecin, będziemy mieli w stosunku do lidera do odrobienia tylko 2 punkty.**

J.L.

Powrót taty... Po miesięcznej rozłące znów razem. Rodzina pp. Słaboszowskich wita się na okęckim lotnisku.

Fot. „PS" E. Warmiński

Liberda „królem kurkowym"

HEJ STRZELCY WRAZ... poprawić celowniki!

ZAPEWNE nie jest to główny i jedyny czynnik, decydujący o poziomie rozgrywek ligowych, ale faktem jest, że na podstawie ilości zdobytych bramek w mistrzostwach, można dość trafnie określić ich atrakcyjność. Jedna rzecz jest bowiem pewna, nie podlegająca raczej dyskusji: **Jeśli na meczach ligowych pada duża ilość bramek, widzowie są zadowoleni; wówczas nie może być również mowy o nudzie.**

Już od ładnych kilku lat na półmetku rozgrywek i po ich zakończeniu, zabawiamy się w piłkarską matematykę, w myśl uznawanej zasady, że owa „matematyka jest poezją cyfr". I tym razem powracamy do tradycji, przedstawiając entuzjastom futbolu przebieg wiosennej batalii w wersji słowno - liczbowej.

Począwszy od roku 1954, obserwowaliśmy w ostatnich latach nieznaczny, ale stały wzrost przeciętnej bramek, zdobywanych na ligowych meczach. I tak w roku wyjściowym wynosiła ona 2,43, by w ubiegłym sezonie osiągnąć 3,73. Bardzo byliśmy radzi z takiego obrotu sprawy, licząc skrycie na dalsze doskonalenie się i wzrost umiejętności strzeleckich napastników, oraz na ich zwycięski pojedynek z obrońcami.

ZA MAŁO BRAMEK

Niezbyt jednak tęgą mieliśmy minę, gdy podsumowaliśmy bramki, strzelone na półmetku przez wszystkie drużyny. **Przed rokiem bowiem 12 zespołów I-ligowych zdobyło ich 248, a obecnie zaledwie 168, co daje słabiutką przeciętną na jeden mecz — 2,62.** Wprawdzie w dwu zaległych meczach Legii Warszawa z Polonią Bydgoszcz i Pogonią Szczecin padnie zapewne jeszcze kilka bramek, ale zasadnicza poprawa przeciętnej nie nastąpi na pewno.

W krainie ligowych strzelców dostrzegamy wyraźny regres w porównaniu z ostatnimi laty. Wytworzyła się w związku z tym dość paradoksalna sytuacja. **Dotychczas narzekaliśmy na brak dobrych napastników w reprezentacji narodowej, choć nie brak ich było w drużynach klubowych, ostatnio natomiast wydają się nadchodzić lepsze czasy dla reprezentacyjnej piątki i zupełnie niespodziewanie „chude miesiące" dla strzelców ligowych. Czemu to przypisać?**

GDZIE TE CZASY?

Choć większość drużyn stosowała w rundzie wiosennej ofensywny styl gry, z różnych powodów nie dysponowała jednak tak bramkostrzelnymi liniami ataku, jak przed 2—3 laty. Dotyczy to przede wszystkim Legii i Gwardii Warszawa, ŁKS oraz Ruchu Chorzów. Mniej więcej na tym samym poziomie strzeleckim utrzymały się napady Polonii Bytom i Górnika Zabrze, choć i one zdobyły o kilka bramek mniej, niż w analogicznym okresie roku 1958.

Kiedyś Legia, mając w napadzie obok Brychczego, Pohla i Kempnego, potrafiła zdobyć w sezonie 65 bramek, a Gwardia 30 w jednej tylko rundzie. Przed rokiem aż 6 drużyn strzeliło wiosną ponad 20 bramek, a Lechia Gdańsk, słynąca tylko z silnej defensywy — 18. A dziś? **„Dwudziestkę" przekroczyły tylko — Polonia Bytom i Górnik Zabrze. Natomiast wręcz beznadziejnie spisały się napady Górnika Radlin i Lechii Gdańsk. Pięć i siedem goli strzelonych w 11 meczach — to chyba mała kompromitacja.**

Niedościgniononym wzorem ligowego strzelca był w ostatnim dziesięcioleciu Gerard Cieślik z Ruchu Chorzów. Dzierży on absolutny rekord goli zdobytych w lidze. **Niestety, era Cieślika się kończy, a w jego macierzystym klubie o pełnowartościowego zastępcę i następcę** niezwykle trudno. Gerard zdobył w tegorocznej rundzie wiosennej tylko 1 bramkę, a jego młodzi koledzy: Lerch, Polok i Pala niewiele więcej — po 3.

Wśród czołówki wyborowych strzelców nie widać również permanentnego zazwyczaj kandydata na króla — Hachorka, najbardziej bramkostrzelnego przed laty lewoskrzydłowego — Baszkiewicza, Brychczego, Soporka i wielu innych. Ze skrzydłowych w I rundzie najlepiej strzelali — E. Pohl z Górnika Zabrze i Gawroński z Gwardii.

NIEPOKONANY LIBERDA

Królem strzelców został na półmetku Jan Liberda z Polonii Bytom. Zdystansował on rywali w sposób nie podlegający dyskusji, stwarzając sobie 6-bramkową przewagą idealną pozycję wyjściową do zdobycia tytułu na lepszego strzelca w całym sezonie 1959. Trudno bowiem przypuścić, aby rewelacyjnego łącznika z Bytomia byli w stanie minąć M. Norkowski, względnie ktoś z trójki: Kempny, Pohl, Soporek.

Liberda zrobił zadziwiające postępy strzeleckie. W rundzie wiosennej 1958 r. strzelił zaledwie 4 bramki, a w tym roku — 13, tj. o cztery więcej, niż zeszłoroczni liderzy — Brychczy i Hachorek. Życzymy sympatycznemu poloniście dalszych sukcesów — w klubie i w reprezentacji.

Poniżej zamieszczamy szczegółowy wykaz strzelców w poszczególnych drużynach. I tak lektura jest interesująca. Wiemy już, że Liberda zdobył dla Polonii Bytom aż 13 bramek, a Norkowski dla Polonii Bydgoszcz — 7. Ci dwaj zawodnicy górują w swych napadach bardzo wyraźnie, zdobywając 50 procent bramek. Natomiast dość duży i raczej równy jest podział goli strzelonych przez Górnika Zabrze, Gwardię Warszawa i ŁKS Łódź. W tych zespołach brak było w rundzie wiosennej głównego egzekutora.

Pewnego rodzaju curiosum są napady Wisły Kraków i Górnika Radlin oraz w pewnym stopniu Lechii Gdańsk. **Wiślacy zdobyli 13 bramek, które były udziałem zaledwie trzech zawodników: Adamczyka, Gamaja i Kościelnego II, nota bene w pewnym okresie rozgrywek — nie dostrzeganych. Na pięć bramek radlinian, trzy zdobył weteran „Ignac" Dybała.**

I jeszcze jedno. W roku ubiegłym w rekordową niedzielę strzelecką, I-ligowcy zdobyli 28 bramek, osiągając fantastyczną, na nasze warunki, przeciętną 4,66. W tym roku rekord bramek padł 7 czerwca. W pięciu meczach zdobyto 21 bramek, co daje przeciętną 4,2.

KTO I ILE

A oto szczegółowy wykaz strzelców w drużynach.

POLONIA BYTOM: 13 — Liberda, 6 — Kempny, 4 — Trampisz, 3 — Pogrzeba, 1 — Sąsiadek.

GÓRNIK ZABRZE: 6 — Fojcik, Pohl, 3 — Lentner, Kowal, 2 — Kowalski, Jankowski, 1 — Gawlik, Szalecki.

ŁKS: 6 — Soporek, 4 — Szymborski, 3 — Kowalec, 2 — Sass, 1 — Wieteski, Sarna.

LECHIA: 3 — Adamczyk, 2 — Frąckiewicz, 1 — Nowicki, Szyndlar.

POLONIA BYDGOSZCZ: 7 — Norkowski, 2 — Komasa, 1 — Armknecht, Dziadek, Stachowicz, Jędrzejczak.

LEGIA: 3 — Brychczy, Szmidt, 2 — Błażejewski, 1 — Nowak, Hliwa.

GWARDIA: 5 — Gawroński, 3 — Hachorek, 2 — Baszkiewicz, Flak, 1 — Paczkowski, Maruszkiewicz, Zb. Szarzyński.

RUCH: 3 — Lerch, Polok, Pala, 1 — Łysko, Cieślik, Bochenek.

WISŁA: 6 — Adamczyk, 4 — Gamaj, 3 — Kościelny II.

POGOŃ: 4 — Kalinowski, Kielec, 3 — Mielniczek, 1 — Piątek, Bakuła.

GÓRNIK RADLIN: 3 — Dybała, 1 — Oślizło, Dembowy.

CRACOVIA: 3 — Kasprzyk, Manowski, 2 — Durniok, 1 — Krasny, Konopelski, Marciniak oraz jedna samobójcza (Woźniak) podczas meczu Gwardia — Cracovia 6:1.

Lech

Naj... naj... naj... w I lidze

Najwięcej zwycięstw: Polonia Bytom i Górnik Zabrze — po 6.

Najmniej zwycięstw: Cracovia — 1.

Najwięcej zwycięstw na własnym boisku: Polonia Bytom, Górnik Zabrze, Lechia i Polonia Bydgoszcz — po 4.

Najmniej zwycięstw na własnym boisku: Legia i Cracovia — po 1.

Bez porażek w domu: Polonia Bytom, Górnik Zabrze, ŁKS, Lechia, Polonia Bydgoszcz.

Najwięcej wygranych na wyjazdach: Polonia Bytom, Górnik Zabrze i Gwardia — po 2.

Bez zwycięstwa na obcym boisku: Lechia, Polonia Bydgoszcz, Ruch, Górnik Radlin, Cracovia.

Najwięcej porażek: Górnik Radlin i Cracovia — po 6.

Bez porażki na obcym boisku: Legia.

Najmniej porażek: Polonia Bytom, ŁKS, Legia — po 1.

Najwięcej remisów: ŁKS i Legia — po 6.

Najwięcej remisów w domu: ŁKS, Legia i Wisła — po 3.

Najwięcej remisów na wyjazdach: Polonia Bytom, ŁKS, Lechia, Legia — po 3.

Najlepsze linie ofensywne: Polonia Bytom — 27 zdobytych bramek i Górnik Zabrze — 24.

Najgorsze ataki: Górnik Radlin — 5 strzelonych bramek i Lechia Gdańsk — 7.

Najlepsze linie defensywne: Lechia — 5 straconych bramek, Legia — 8 oraz Polonia Bytom i ŁKS — po 9.

Najgorsza formacja obronna: Cracovia — 26 straconych bramek.

Dodatni stosunek bramek posiadają: Polonia Bytom, Górnik Zabrze, ŁKS, Lechia, Legia i Gwardia.

Ujemny stosunek bramek: Polonia Bydgoszcz, Ruch, Wisła, Pogoń, Górnik Radlin, Cracovia.

Najlepsze współczynniki bramkowe: Polonia Bytom — 3 (27:9), ŁKS 1,9 (17:9).

Najgorsze współczynniki bramkowe: Górnik Radlin — 0,30 (5:17) i Cracovia — 0,46 (12:26).

Największa różnica pomiędzy zdobytymi i straconymi bramkami: Polonia Bytom (+18), Górnik Zabrze (+11), Cracovia (—14), Górnik Radlin (—12).

Najwyższe wyniki spotkań: Polonia Bytom — Górnik Radlin 7:0, Gwardia — Cracovia 6:1, Cracovia — Pogoń 3:5, Polonia Bytom — Polonia Bydgoszcz 5:0, Polonia Bytom — Wisła 4:0, Górnik Zabrze — Wisła 4:0, Wisła — Pogoń 4:0, Lechia — Pogoń 4:1.

Temperatura rośnie

Spotkanie w Chylicach
17 dni przed Budapesztem

TAK to zwykle bywa. Jakieś ważne planowane wydarzenie życiowe, o którym doskonale wiemy, gdzie i kiedy ma nastąpić — wydaje się przez pewien okres czasu bardzo odległe, niemal mgliste a potem, nagle zbliża się w błyskawicznym tempie i zdaje się nawet zaskakiwać. Choć się przedtem dobrze o nim wiedziało, ba, nawet bez przerwy mówiło, i powstaje gorączka. Przedwyjazdowa, przedstartowa, czy — co powoli wchodzi w modę — przedolimpijska.

Identycznie było z szermierzami. Tysiące razy wspominali w rozmowach Budapeszt, jako miejsce tegorocznych mistrzostw świata, czytali o tym w prasie, rozważali swoje i przeciwników szanse. Wiedzieli. **A dziś, na trzy tygodnie przed otwarciem mistrzostw ogarnęła ich gorączka.**

W celu sprawdzenia temperatury delikwentów, odwiedziliśmy (z Fot. „PS" E. Warmiński) przedmistrzowskie zgrupowanie w Chylicach.

NARESZCIE!

— No, nareszcie pan przyjechał — powitała nas Sylwia Julito, jakbyśmy spóźnili się już na otwarcie mistrzostw w Budapeszcie. **— Tu jest cudnie, pogoda dopisuje, jedzenie także, chce się pracować, ale... czym? Proszę zobaczyć nasz sprzęt.**

Sprzęt! Odwieczna bolączka florecistów braci. Rzeczywiście, wszystkie walki sparringowe zaplanowane na obozie, ciągną się we floretach godzinami, bo co trafienie, coś się psuje. Szabliści dawno już poszli grać w piłkę lub zażywać kąpieli w przyośrodkowym baseniku, nawet przysłowiowi m a r a t o ń c z y c y — szpadziści skończyli swoje tasiemce, a floreciści i florecistki ciągle jeszcze coś dłubią przy swoich narzędziach mordu lub aparatach. **Słowem sytuacja skandaliczna.** Dlaczego tak się m. in. dzieje opiszemy oddzielnie w maleńkim reportażu o jedynej w Polsce wytwórni sprzętu szermierczego w Górze Kalwarii, noszącej dumną nazwę „Szermierz".

MOŻE TEN?

Ale do rzeczy, czyli o obozie. Przed wejściem do sali stoi grupka półnagusów. W barwnych kąpielówkach — **Jerzy Pawłowski**, drugi „Murzyn" **Emil Ochyra**, dalej seria gołych nóg i dresów szermierczych **Jerzego Wojciechowskiego, Ryszarda Parulskiego, Egona Franke**, trenerów **Andrzeja Przeździeckiego, Zygmunta Fokta i Aleksandra Wójcickiego**, bardzo długie nogi a potem długo nic i wreszcie głowa **Bohdana Gonsiora...** Obok niemiłosiernie umorusani tarzają się po trawie w zapaśniczej walce **Ryszard Zub z Januszem Różyckim.**

Swoboda, śmiechy, radość życia. **Ściskam każdemu rękę z mimowolnym szacunkiem. Może ten akurat będzie za trzy tygodnie mistrzem świata?!**

— Dosyć żartów, proszę na salę — mówi niby to groźnie, ubrany w nieskazitelnie białą koszulę kierownik zgrupowania **dr Adam Papee.**

BIJĄ WSIOWYCH

Zaczyna się. Dziś w planie walki zespołowe. Zawodnicy a właściwie ich trenerzy zestawiają przedziwne drużyny. **W szabli walczy Legia** (Pawłowski, Piątkowski, Sobol) z **Warszawianką** (Ochyra, Wójcicki i pożyczony z Baildonu — Zub). Sędziują trenerzy **A. Wójcicki i A. Sobik. Na sąsiedniej planszy płk. Z. Fokt prowadzi mecz stulecia w szpadzie Warszawa — Wieś,** czyli Kurczab, Strzałka, Strzyżewski przeciw Wojciechowskiemu, Gonsiorowi i Siudzińskiemu. **Stolica** daje „wsiowym" niemiłosiernie w kość; tylko Siudziński bierze na ambit i wygrywa wszystkie swoje walki.

Floreciści wynaleźli jeszcze lepszą kombinację. Na planszę wchodzą reprezentacje „Lewych", czyli walczących lewą ręką i „Prawych". Ponieważ leworękich było tylko trzech a przeciwników czterech, floreciści wybłagali krótkoterminowy kredyt u swych koleżanek i zespół „Lewych" zasiliła **Genowefa Migas.** Walka idzie na całego. Sędziowie — trenerzy mjr **A. Przeździecki i Z. Zaczyk są bardzo surowi i poważni.**

Zawodniczki, żeby było jeszcze inaczej, robią pod kierunkiem trenera A. Czypionki generalną próbę przed turniejem klasyfikacyjnym i walczą indywidualnie.

ACH TEN TURNIEJ

A propos turnieju. Ostatecznie odbędzie się on w Chylicach od czwartku do niedzieli. A więc stało się to, czego najbardziej obawiali się zwolennicy przeniesienia turnieju na termin po mistrzostwach świata — **walki turniejowe trwające cztery dni, najazd reszty szermierczej braci na Chylice, oznacza w praktyce 4 dni wyrwane z normalnych zajęć. Stało się, nic na to** już nie można poradzić, miejmy nadzieję, że zapał zawodników przezwycięży to zakłócenie zgrupowania.

Atmosfera na obozie jest istotnie wspaniała, kadra trenerów doskonale dobrana. Z wyznaczonych instruktorów brak jedynie W. Dobrowolskiego, którego przyjazd z urlopu zdrowotnego trochę się opóźnił. Praca idzie pełną parą, gorączka przedstartowa — jak się rzekło — ogarnęła wszystkich. Nieco zdenerwowania wykazują ci, których udział w reprezentacyjnej szóstce, jest niepewny. Zawodnicy woleliby, aby składy podano do wiadomości jak najprędzej, trenerzy, zdaje się, wolą z tym poczekać aby ewentualnie nie osłabić tempa pracy, tych którzy nie pojadą. **Praktyka zeszłorocznego obozu w Cetniewie przemawia raczej za zdaniem trenerów.**

WOYDA NA TAPECIE

Przysiadamy się to do jednej, to do drugiej grupki zawodników. Czy byli to floreciści, czy ich koleżanki, szabliści, czy szpadziści, wszyscy poruszali jedną, bardzo zajmującą ich w tej chwili, obok mistrzostw, sprzętu i składów — sprawę: dyskwalifikacji Witolda Woydy, za niestawienie się na mecz z NRD. Wszyscy jakby się zmówili, bardzo żałowali, sympatycznego zawodnika Marymontu, uważając, że zarząd PZS ukarał go zbyt surowo, że komu jak komu, ale Witkowi należał się wyjazd do Budapesztu. Doszło niemal do zbiorowej petycji.

Ba! Ale przewinienie Woydy było oczywiste i musiał zostać ukarany. Inna sprawa, że akurat w tym wypadku kara jest może zbyt surowa, osłabiająca w dodatku naszą reprezentację na Budapeszt.

Nie poruszałbym mimo to tej sprawy. Sam jestem zwolennikiem wychowywania zawodników i przestrzegania przepisów, zwolennikiem dyscypliny w sporcie. Zainteresowałem się jednak sprawą, kiedy Woyda oświadczył, iż t r z y d n i p r z e d w y j a z d e m u s p r a w i e d l i w i ł a w a n i e o b e c n o ś ć u p r e z e s a K u l e s z y. Prezes miał nawet zgodzić się ze zdaniem Woydy, że egzamin jest ważniejszy od meczu.

Po powrocie do Warszawy zadzwoniłem do prezesa PZS, p. Mirosława Kuleszy pragnąc wyjaśnić tę sprawę. Niestety, p. Kulesza bawi od kilku dni na wyjeździe służbowym, nie mogłem więc uzyskać miarodajnej odpowiedzi. Wyjaśni się to później. **W każdym razie nie wątpię, że w wypadku potwierdzenia przez prezesa słów Woydy, dyskwalifikacja będzie musiała być cofnięta, jako pozbawiona podstaw.**

Za 17 dni mistrzostwa świata w Budapeszcie.

Gorączka przedstartowa trwa.

Cergo

Do Rostocka i Paryża jadą pływacy

W dniach 2—4 lipca odbędzie się w Rostocku wielki międzynarodowy turniej pływacki krajów nadbałtyckich, z udziałem reprezentantów Szwecji, Holandii, Danii, NRD, Finlandii. Z Polski na zawody wyjeżdża dość liczna grupa pływaków, w skład której wchodzą: **Kłopotowski, Raczyński, Czyż, Boczkaja, Leśkiewicz, Mikita, Sambala, Jaśkiewicz** oraz skoczkowie do wody **Bartkowiakowa, Kowalewski i Bochynek.** Pływakom będą towarzyszyli trenerzy i kierownicy p. p. **Dzięgielewski, R. Naborczyk, Konikowski.**

W kilka dni po mityngu w Rostocku, 12—14 lipca w Paryżu nastąpi otwarcie Grand Prix de Paris. I tam nie zabraknie polskich pływaków oraz piłkarzy wodnych. Skład waterpolistów nie został jeszcze ostatecznie ustalony, ale wiadomo już kto pojedzie z pływaków. Będą to: **Kłopotowski, Raczyński, Czyż, Krieze, Ząbkowa, Werner, Boczkaja, Salamon, Lutomski.** Kierownikiem ekipy będzie prezes PZP **St. Pękala**, a trenerami **Wieliński i Czuperski.**

wit

Znów rekord w Lesznie

LESZNO, 24.6 (tel. wł.). Po jednym dniu odpoczynku uczestnicy szybowcowych mistrzostw Polski wystartowali we wtorek do IX z kolei konkurencji — prędkościowego przelotu docelowo-powrotnego na trasie Leszno — Ostrów Wlkp. — Leszno, o niewielkiej długości 198 km. Konkurencję ukończyli prawie wszyscy zawodnicy. Jedynym pechowcem, który nie powrócił do Leszna o własnych siłach, lecz ściągnięty z terenu po przymusowym lądowaniu, był Roman Sochacki.

Wtorkowy przelot wypadł pomyślnie dla pilotów zagranicznych. W najlepszym czasie ukończył go Austriak Johan Fritz, który pierwszy meldował się na starcie w Lesznie, po przebyciu trasy z przeciętną szybkością 65,3 km na godz. Również Węgier Legenyei osiągnął dobrą szybkość, uzyskując 3 miejsce. W czołówce uplasowało się tym razem paru młodszych zawodników, natomiast starzy rutyniarze zajęli dalsze miejsca: Makula był 21, Witek — 23, Wojnar — 24.

W klasyfikacji łącznej na 1 miejscu utrzymał się Edward Makula. Jednak różnice punktowe w czołówce stały się zupełnie minimalne. Obrońcy tytułu mistrza Polski zagrażają najbardziej Popiel i Zydorczak, uzyskując jednakową ilość punktów, przeciętnie o 10 pkt. mniejszą od lidera. Utrzymuje się też w czołówce młody pilot z Łodzi Pieczewski. Wojnar natomiast, który był już na czele punktacji, spadł teraz na 10 miejsce.

Z pilotów zagranicznych nadal najlepszy jest Legenyei (Węgry) zajmujący 11 miejsce.

Należy przypuszczać, że w ostatnich decydujących dniach mistrzostw walka będzie niezwykle zacięta. Stawką jest nie tylko tytuł mistrzowski, lecz również wejście w skład grupy objętej przygotowaniami do przyszłorocznych mistrzostw świata.

Wyniki IX konkurencji: 1. Fritz Austria 65,3 km na godz., 2. Liszewski, Poznań 63,7 km na godz. 3. Pudzewicz, Inowrocław 63,1, 4. Legenyei, Węgry 63,1, 5. Domski, Gliwice 62,7, 6. Zydorczak Ostrów 62,2.

Klasyfikacja po 9 konkurencjach: 1. Makula, Katowice 7328, 2—3. Popiel, Jelenia Góra, Zydorczak, Ostrów — 7318, 4. Pieczewski, Łódź — 7176, 5. Witek, Jelenia Góra — 7092, 6. Adamek, Warszawa — 7055.

LESZNO, 24.6 (tel. wł.). Nikt nie liczył na większy sukces w dziesiątej konkurencji szybowcowych mistrzostw Polski, rozegranych w środę w przelocie szybkościowym po trójkącie 200 km na trasie Leszno — Zielona Góra — Lwówek — Leszno. Z ziemi pogoda nie robiła wrażenia specjalnie korzystnej, ale w górze wyglądało to trochę inaczej i piloci po powrocie wyrażali się o warunkach termicznych wręcz z entuzjazmem. Potwierdza to fakt, że jedynie czterech zawodników lądowało przymusowo w terenie, pozostałe zaś szybowce jeden po drugim meldowały się na taśmie mety, wyskakując z wielką szybkością spod białych chmurek.

Pierwszy powrócił na lotnisko Jerzy Wojnar, a tuż za nim zameldował się na „Bocianie" warszawski pilot Ireneusz Kucharski, który wraz z załogą Jerzym Rudzińskim, osiągnął najlepszy czas dnia wynikiem 72,3 km/godz., ustanawiając nowy rekord Polski w kategorii szybowców dwumiejscowych. Wynik lepszy od starego rekordu osiągnął również drugi startujący na „Bocianie" pilot warszawski Majerowski.

Z pilotów zagranicznych dobrze poleciał tym razem startujący dotychczas bez większego powodzenia Jugosłowianin Berkovic.

Nieoficjalne wyniki 10 konkurencji: 1. Kucharski, W-wa — 72,3 km/godz.; 2. Wojnar Krosno — 71,2 km/godz.; 3. Majerowski, W-wa — 71,1 km/godz.; 4. Sochacki, W-wa — 69,7 km/godz.; 5. Kirakowski, Gliwice — 69,2 km/godz.; 6—7. Jakób, Poznań i Berkovic, Jugosławia — 69,0 km/godz.

M. Liszewska

TOTEK PŁACI

P.P. Totalizator Sportowy zawiadamia, że w specjalnym konkursie sportowym Toto-Lotek z dnia 21 czerwca br. stwierdzono: **3 rozwiązania z 5 trafieniami prem. — wygrane po zł 396.290; 135 rozwiązań z 5 trafieniami zwykł. — wygrane po zł 8.806; 6.982 rozwiązania z 4 trafieniami — wygrane po zł 255; 119.900 rozwiązań z 3 trafieniami — wygrane po 14 zł.**

Z uwagi na okres reklamacyjny (7, 8 i 11 dni) wysokość nagród może ulec zmianie.

Kolejne losowanie konkursu Toto-Lotek odbędzie się w dniu 28 czerwca br. w Gorzowie Wlkp. przed zawodami piłki nożnej Warta Gorzów — Promień Żary.

Najlepsi strzelcy

13 — Liberda.

7 — Norkowski.

6 — Kempny, Fojcik, Pohl, Soporek, Adamczyk (Wisła).

5 — Gawroński.

4 — Trampisz, Szymborski, Gamaj, Kielec, Kalinowski.

3 — Pogrzeba, Lentner, Kowal, Kowalec, Adamczyk (Lechia), Hachorek, Szmidt, Brychczy, Kościelny II, Lerch, Polok, Pala, Dybała, Mielniczek, Manowski, Kasprzyk.

2 — Kowalski, Jankowski, Sass, Frąckiewicz, Flak, Baszkiewicz, Błażejewski, Komasa, Durniok.

1 — Sąsiadek, Gawlik, Szalecki, Wieteski, Sarna, Szyndlar, Nowicki, Paczkowski, Maruszkiewicz, Zb. Szarzyński, Nowak, Hliwa, Armknecht, Dziadek, Stachowicz, Jędrzejczak, Łysko, Cieślik, Bochenek, Oślizło, Dembowy, Piątek, Bakuła, Krasny, Marciniak, Konopelski.

1 — samobójcza.

KALENDARZYK IMPREZ

Piłka nożna

CHORZÓW. Niedziela 28 bm. na Stadionie Śląskim o godz. 17.30 międzypaństwowy mecz piłkarski **POLSKA — HISZPANIA.**

Lekkoatletyka

WARSZAWA. W sobotę od godz. 17.15 i w niedzielę od godz. 18.00 na Stadionie Dziesięciolecia międzynarodowe zawody lekkoatletyczne **ROSYJSKA FSRR — POLSKA ZACHODNIA.**

Boks

I LIGA. Legia W-wa — Łabędy w sobotę o godz. 19 w hali Gwardii (Kubiak — Kocoń, Cegiarz, K. Twardowski).

O WEJŚCIE DO II LIGI. Stal Rzeszów — Hutnik Nowa Huta o godz. 18.00 (Machnik — Kubica, Kawski, Wilczyński).

Piłka wodna

I LIGA. Od piątku do niedzieli w Łodzi turniej I ligi. **W piątek grają:** Gwardia Katowice — KSZO Ostrowiec, Polonia Bytom — Olimpia Poznań, Orzeł Łódź — Legia W-wa; **w sobotę:** Legia W-wa — Gwardia Katowice, Olimpia Poznań — KSZO Ostrowiec, Orzeł Łódź — Polonia Bytom; **w niedzielę:** Polonia Bytom — KSZO Ostrowiec, Legia W-wa — Olimpia Poznań, Orzeł Łódź — Gwardia Katowice.

II LIGA w Janowie koło Katowic: W sobotę grają: Juvenia Wrocław — Arkonia Szczecin, Baildon Katowice — Pafawag Wrocław; **w niedzielę:** Arkonia Szczecin — Pafawag Wrocław, Baildon Katowice — Ślęza Wrocław. **W Warszawie, na pływalni Legii w sobotę** o godz. 18.00: Sparta W-wa — Metal Gliwice, Varsovia — Polonia W-wa; **w niedzielę** o godz. 10.00: Wisła Kraków — Metal Gliwice, Sparta W-wa — Polonia W-wa.

Piłka ręczna

OPOLE. W niedzielę o godz. 16.00 międzypaństwowy mecz kobiet („jedenastka") **POLSKA — NRF,** o godz. 17.30 mecz drużyn męskich („jedenastka") **POLSKA — NRF.**

KRAKÓW. Od piątku do niedzieli finały mistrzostw Polski juniorek drużyn 7-osobowych (Stal Zawadzkie, MKS Chrobry Szczecin, MKS Tarnowskie Góry, AKS Kościuszko Chorzów).

KRAKÓW. Od piątku do niedzieli finały 7-osobowych drużyn juniorów o mistrzostwo Polski (MKS Chrzanów, MKS Katowice, MKS Gniezno, LKS Comet Szczepanowice).

KATOWICE. Od piątku do niedzieli rozgrywki finałowe o wejście do I ligi 7-osobowych drużyn męskich: AZS Katowice, Pogoń Zabrze, AZS Wrocław, ŁKS Łódź.

KATOWICE. Od piątku do niedzieli finały mistrzostw Polski juniorów drużyn 11-osobowych: Spójnia Gdańsk, Rafamet Kuźnia Raciborska, MKS Chorzów, Kolejarz Opole.

KATOWICE. Od piątku do niedzieli finały mistrzostw Polski juniorek drużyn 11-osobowych: Stal Zawadzkie, MKS Kusy Szczecin, MKS Tarnowskie Góry, AKS Kościuszko.

Rugby

I LIGA: Posnania — AZS Gdańsk, AZS AWF W-wa — Pionier Szczecin na boisku AWF o godz. 10.00.

Lotnik W-wa — Czarni Bytom w sobotę o godz. 16.00 na Polu..., AZS Lublin — Włókniarz Łódź.

Koszykówka

PUCHAR POLSKI

drużyny męskie: Polonia W-wa, Sparta Nowa Huta — Wisła Kraków, Gwardia Wrocław — Śląsk Wrocław, zwycięzca meczu Spójnia Gdańsk — AZS Ib Toruń ze zwycięzcą spotkania GKS Wybrzeże — AZS Toruń.

drużyny żeńskie: Gwardia W-wa — ŁKS Łódź, Wawel Kraków — Wisła Kraków, AZS Poznań — Olimpia Poznań, Spójnia Gdańsk ze zwycięzcą meczu AZS Toruń — Start Gdańsk.

Różne

WARSZAWA. W Chylicach pod Warszawą klasyfikacyjny szermierczy turniej „A".

GDAŃSK. Regaty o Puchar Bałtyku.

LESZNO. Dalszy ciąg szybowcowych mistrzostw Polski.

Łódź, Kraków, Katowice, Wrocław, Gorzów Wlkp., Szczecin, Bydgoszcz, Gdynia, Ostrowiec, Poznań i Opole — okręgowe pływackie mistrzostwa okręgów.

WAŁBRZYCH. 3-etapowy, górski wyścig kolarski zaliczony do Challenge'u „PS" i PZKol.

BYDGOSZCZ: regaty motorowodne o Puchar „Expressu Wieczornego".

Raid Tatrzański jakiego nie było

XVIII Raid Tatrzański (19—21. 7. br.) zaczyna urastać do najciekawszej imprezy raidowej w Europie. **Zgłoszenia** nadchodzące do komitetu organizacyjnego, roją się od wielkich nazwisk i jeżeli tylko wszyscy dopiszą, to bez przesady można będzie powiedzieć, że w Zakopanem odbywają się raidowe mistrzostwa Europy.

Podawaliśmy już skład Anglików. Przypominamy, że przysyłają oni swoich najlepszych jeźdźców — **Jacksona, Gilesa, Lampkina, Millera i Brittaina.** Ostatnio nadeszło też pismo od znanego raidowca **Pratta**, który chce przyjechać na własny koszt i prosi o wypożyczenie motocykla.

Każdy, kto choć trochę zna układ europejskiej czołówki raidowej, po zapoznaniu się z listą zgłoszonych Czechosłowaków, od razu zorientuje się jak silny zespół przysyłają nasi południowi sąsiedzi. Oto nazwiska drużyny CSR: **Fr. Derebny, A. Roucka, B. Roucka, J. Pudil, Z. Polanka, A. Zeman, St. Stastka, S. Klimt, A. Matejka, O. Hamrsmid, O. Klaudinger, A. Szulc, Vl. Sedina, Vl. Stepan i Fr. Hoffer.**

Zespół NRF składa się z następujących, również znanych zawodników raidowych: **Peter Viererbl, Jakob Wenz, Fritz Witzel, Helga Serrat, Norbert Gruner i Roland Marz.**

Z Niemieckiej Republiki Demokratycznej przyjeżdżają dwie ekipy fabryczne. Zespół Simson Suhl reprezentują **Amthor, Bock i Schmerze**, natomiast wytwórnię MZ z Zschoppau: **Hellmut Herrmann, Werner Stiegler i Horst Liebe.**

Ponadto Szwedzi nadesłali list, w którym, nie podając jeszcze imiennego składu swego zespołu, zawiadamiają o powiększeniu go z 4 do 8 zawodników.

W Raidzie Tatrzańskim uczestniczyć będzie również 6 motocyklistów z Austrii. Nie nadeszły jeszcze zgłoszenia Węgrów i Rumunów, ale udział zawodników z tych krajów jest nie wykluczony.

Warto tu dodać, że kierownikiem ekipy angielskiej będzie p. Norman Sharpe, redaktor tygodnika „Motor Cycling". Przed dwoma laty dzięki jego energii i inicjatywie Anglicy startowali w Zakopanem i nabrali przekonania zarówno do dobrej organizacji tej imprezy, jak również do jej wysokich walorów sportowych.

W. Korycki

Rekord świata na 200 m mot.

Po wspaniałych rekordach Japończyka Ishimoto na 100 m delfinem, dochodzących do granicy 1 minuty (ostatni rekord Ishimoto na 100 m mot wynosi — 1.00,1) wydawało się, że ten 25-letni srebrny medalista Igrzysk Olimpijskich w Melbourne będzie pierwszym delfinistą, który przełamie granicę — 2.19,0, wyznaczoną przez Międzynarodową Federację Pływacką jako limit na rekord świata.

Tymczasem na zawodach w Luisville 18-letni pływak amerykański Mike Troy ustanowił wspaniały rekord świata na 200 m i 220 y delfinem, przepływając ten dystans w 2.18,6. Tym sposobem Troy pobił od razu dwa rekordy świata, bo limit wyznaczony przez FINA na 220 y mot wynosi — 2.20,0.

Mike Troy nie jest za bardzo znanym pływakiem. W ubiegłym roku na liście najlepszych zajmował 16 miejsce z czasem — 2.26,1 i ustępował w delfinie wielu swym kolegom po fachu nie tylko na świecie, ale i w USA. Rekord jest jednak faktem i Mike Troy jest trzecim delfinistą, który przepłynął 200 m motylkiem poniżej — 2.20,0. Sztuki tej dokonali: Yorzyk (USA) w 1956 r. na Olimpiadzie w Melbourne, kiedy w jednym z przedbiegów miał — 2.18,6 i Japończyk Ishimoto — najlepszy delfinista świata w r. 1958 — z rezultatem 2:19,6. Czas Yorzyka za rekord nie mógł być uznany, ponieważ w tym czasie pływano jeszcze pod wodą, co zostało zakazane już po Igrzyskach Olimpijskich w Melbourne.

Wit

Życie ludzkie zagrożone!

Sprawa „Szermierza" wymaga interwencji

PRZY bocznej ścianie hali Gwardii w Warszawie urządzono stoisko. **Goście podchodzili, chwalili, kupowali. Szable,** maski, rękawice, rzadziej szpady lub florety. Przedstawiciele firmy zacierali ręce. Interes szedł, wyrobami zainteresowała się zagranica, powstały możliwości eksportowe. Nasłuchałem się planów na przyszłość, fachowcy wytwórni skrzętnie zapisywali wszystkie uwagi gości, by usunąć w przyszłej produkcji wady swego towaru, aby prześcignąć jakością sprzęt zagraniczny.

Ta piękna bajka działa się naprawdę w roku 1957 w Warszawie, podczas młodzieżowych mistrzostw świata w szermierce. Chodzi o wytwórnię sprzętu szermierczego „SZERMIERZ" w Górze Kalwarii.

Od tego czasu coraz mniej słychać było o eksportowych sukcesach „Szermierza" **a coraz częściej o brakach, niedotrzymywaniu terminów w wykonaniu sprzętu, psuciu się broni po jednorazowym użyciu. Podczas młodzieżowych mistrzostw świata w Bukareszcie odrzucono niemal całą broń polską, fachowcy zagraniczni zapytywali z drwiącym uśmieszkiem, czyjej broń jest produkcji. Nie dość, że sprzęt wychodzący z wytwórni „Szermierz" cieszy się fatalną opinią — wytwórnia z reguły nie dotrzymuje terminów wykonania zamówień.** Ostatnio nie wykonano zamówienia PPIS dla Polskiego Związku Szermierczego i nasza kadra przygotowująca się w Chylicach do mistrzostw świata nie ma po prostu czym ćwiczyć.

— Podobno dostali z huty „Baildon" 2 tony stali nie nadającej się na wykonanie sprzętu — powiedział wiceprezes **PZS dr Papee.**

Korzystając z tego, że trener florecistów mjr **A. Przeździecki** i florecista **Henryk Nielaba** jechali do Góry Kalwarii wioząc starą broń do naprawy, pojechaliśmy tam i my, by zobaczyć osławionego „Szermierza".

Rzeczywistość przekroczyła najbardziej ponure oczekiwania. To są kpiny, a nie wytwórnia „Szermierz"! Pomijam już niechętne przyjmowanie broni do naprawy, mimo obietnic dyrektora danych poprzedniego dnia. To jest drobiazg.

Robotnicy wytwórni pracują w tak prymitywnych warunkach, że trzeba ich podziwiać za dotychczasowe osiągnięcia. Kilka młotów, tokarek i szlifierek — oto cała wytwórnia. Na uwagę mjra Przeździeckiego, że klingi nie odpowiadają przepisowej długości i są często odrzucane przez komisje techniczne, pracownicy odparli, że przecież mierzą calówką i u nich się zgadza. Calówka była stara, pracownicy zresztą chętnie się zgodzili, że między calówkami są spore różnice w wymiarach. Na uwagę, iż skok punty (zakończenie klingi w broni elektrycznej) jest niedokładny, usłyszeliśmy dziwną odpowiedź: — Przecież my nie wiemy jaki ma być ten skok!

Przewody elektryczne kleiło się tam bezbarwnym lakierem, obecnie robotnicy z dumą pokazują pudełko zagranicznego kleju, którego zresztą wystarczy na krótki czas. A potem? Potem spróbują kleju „Cement", bo właśnie usłyszeli od Nielaby, że taki klej czasem trzyma. Przewód naciągają na prostej klindze, zamiast na nagiętej, w efekcie podczas walki przewód albo się odkleja, albo pęka. Po wytłumaczeniu tego przez mjr Przeździeckiego, pokiwali głowami, ale orzekli, że przy ich masowej (!) produkcji to by zabrało zbyt wiele czasu. I tak dalej i dalej. Wierzyć się nie chce.

W dodatku „Szermierz" bardzo niechętnie zajmuje się szermierką. Jak słusznie zauważył Nielaba, produkcja broni jest tam produkcją uboczną. Znacznie bardziej opłaca się „szermierzom" wyrabianie kijków do nart, pił, pantofli czy innych łatwych do zbycia i w produkcji towarów. I nikt się nie kłóci, że kijek jest o centymetr dłuższy czy krótszy. Przytnie się rurkę, oszlifuje, oprawi i już jest. Norma wykazana. A szermierze mają wymagania.

— Słyszałem, że Panowie nie możecie wykonać zamówienia dla kadry z powodu otrzymania złej stali? — zapytałem kierownika produkcji.

— Tak jest, stal nie nadaje się do naszej produkcji, ma wady, które mogą powodować pękanie broni.

— Z czego w takim razie robicie klingi, które właśnie kują w kuźni?

— A no z tej stali. W robocie widać po plamach, czy jest wada, czy nie.

— Po plamach?! A nie macie rentgena do sprawdzania?

— Nie, ani rentgena, ani defektoskopu.

Tego już za wiele! To są kpiny z ludzi, kpiny z życia ludzkiego. Wypadki pękania broni podczas walki i przebicia zawodników zdarzają się za często, by tolerować ten stan rzeczy.

Nie chcę przeciągać przykładów świadczących, że wytwórnia „Szermierz" muszą jak najszybciej zająć się kompetentne władze sportowe. Wytwórnię trzeba, albo unowocześnić, wprowadzić racjonalne, życiowe normy jakościowe a nie ilościowe, albo zmienić kierunek jej produkcji i zrezygnować z ambitnych planów walczenia polską bronią i jej eksportu. „Szermierz" zresztą ograniczał swą produkcję do wytwarzania broni i masek. Mimo nacisków, interwencji, nie zdołano dotychczas uruchomić produkcji plansz, koszulek elektrycznych, bębnów czy przewodów osobistych.

Oczekujemy szybkiej interwencji. To co się obecnie dzieje w Górze Kalwarii zagraża życiu ludzkiemu.

Lech Cergowski

„PRZEGLĄD SPORTOWY"
Wydawnictwo
„PRASA SPORTOWA"

Zakłady Graficzne „Dom Słowa Polskiego".
Zam. 3478 W-25

Sytuacja w drużynie polskiej wyjaśnia się

J. CHROMIK STARTUJE

Makomaski pobiegnie na 400m - J. Schmidt?

ZE Śląska powrócił w środę trener Tadeusz Kępka, który odwiedził w domu Jerzego Chromika i Józefa Schmidta. O zawodnikach krążyło ostatnio szereg sprzecznych ze sobą informacji na temat ich udziału, względnie absencji, w meczu z Federacją Rosyjską. Jak wygląda stan faktyczny z kontuzją Schmidta i „załamaniem" Chromika? Na te pytania otrzymujemy właśnie informacje z pierwszej ręki, od trenera Kępki, który zresztą jest bezpośrednim opiekunem szkoleniowym Chromika.

— Prosimy naprzód o wiadomości dotyczące Schmidta, gdyż wokół niego krążyło ostatnio dużo różnych wieści — zadajemy pierwsze pytanie.

— Sprawa wygląda tak, że Schmidt na jednym z treningów wykonał mocniejszy skok na piętę, którą już poprzednio miał odbitą. Zaczął na nowo odczuwać bóle, ale nie przerwał treningu. Ćwiczy w ten sposób, że nie angażuje do skoków pięty. Stan psychiczny tego zawodnika jest raczej dobry.

— Jakie z tego wnioski?

— Wyciągniemy je dopiero po dokładnym badaniu, jakie przejdzie on w Warszawie natychmiast po przyjeździe. Spodziewamy się Schmidta w czwartek w Warszawie. Decyzję wyda lekarz, a Schmidt uzupełni tę diagnozę własnym zdaniem.

— A tak na pańskie „trenerskie" oko?

— Przypuszczam raczej, że start Schmidta nie dojdzie do skutku, chociaż jego brat Edward chodzi wokół Józka i z zagadkowym uśmiechem nic nie mówi...

— To może teraz kilka słów o Chromiku?

— Ciekawe, że zarówno ja jak i Chromik nic nie wiemy, że ma on nie wziąć udziału w meczu. Chromik w niedzielę przebywał w Krynicy, czuje się dobrze, nic mu nie dolega i też... nic nowego nie usłyszałem. Zawodnik ten w piątek przyjeżdża do Warszawy i jest do dyspozycji PZLA.

— Czy wypowiedź ta oznacza, że forma Chromika jest wysoka?

— To w tej chwili jest wielką niewiadomą. Sądzić należy, że Chromik nie jest obecnie w stanie osiągnąć jakiegoś rewelacyjnego wyniku, a nawet trudno określić ile może uzyskać na 5.000 czy 10.000 m. Są jednak podstawy do tego, aby przypuszczać, że stać go na nawiązanie równej walki z zawodnikami radzieckimi na obu płaskich dystansach.

— A 3.000 m z przeszkodami?

— Chromik nie powiedział nawet, że nie chce startować w tej konkurencji. Inna sprawa, czy my zechcemy go puścić na ten dystans. Rżyszczyn i Sokołow pokazali w tym sezonie już tak wysoką klasę, że Chromik w obecnym stanie mógłby nie zarobić na nich ani jednego punktu. Taki start Chromika mijałby się oczywiście z celem. Tak więc, na jakim dystansie startować będzie Chromik, zobaczymy dopiero przed samym meczem.

— Przy okazji pragniemy dowiedzieć się definitywnie, co jest z Makomaskim i Kaźmierskim?

— Pierwszy szybko wraca do zdrowia po niedawnej kontuzji, ale nie ma potrzeby forsować go na 800 m. Tutaj Lewandowski, Orywał czy Jakubowski potrafią go zastąpić z powodzeniem. „Mahomet" startować będzie więc na 400 m, gdzie wraz ze Swatowskim powinni uporać się ze swymi rywalami. W innym zestawieniu konkurencja ta nie byłaby już tak pewna. Kaźmierski natomiast nie wrócił jeszcze do formy i z pewnością nie weźmie udziału w meczu.

Rozmawiał:
Z. Głuszek

Rekord Piątkowskiego zatwierdzony przez PZLA

Centralne Kolegium Sędziów PZLA zatwierdziło na swym ostatnim posiedzeniu pięć nowych rekordów Polski. Są to: rzut dyskiem — 59,91 Piątkowski; trójskok — 16,44 Malcherczyk; pchnięcie kulą — 17,46 Sosgórnik; 200 m — 20,9 Foik; trójbój kobiet — 2.508 pkt. Bibrowa. (PAP)

Początek meczu RFSRR – Polska Zach. o godz. 17.15

Z uwagi na sobotnie uroczystości Dni Morza, jakie odbędą się na Wiśle w Warszawie — **zawody lekkoatletyczne RFSRR — Polska Zachodnia rozpoczną się w tym dniu na Stadionie Dziesięciolecia o godz. 17.15, a nie jak początkowo planowano o godz. 18.00.** Pierwszy dzień zawodów zakończy się o godz. 19.40, a o godz. 20.30 ze względu na uroczystości Dni Morza zamknięty zostanie ruch pieszy na moście Poniatowskiego. Imprezy z okazji Dni Morza rozpoczną się natomiast nie o godz. 21.00, a o godz. 21.30.

Pugaczewski o meczu

Polska Zach. – RFSRR:

– Biegi długie mogą zadecydować

MOSKWA, 23.6 (tel. wł.). Mecz lekkoatletycznych reprezentacji RFSRR i Polski zachodniej pasjonuje miłośników sportu Związku Radzieckiego. W Związku Zrzeszeń i Organizacji Sportowych Federacji Rosyjskiej spotykałem miłego pana w średnim wieku, którego nazwisko **PUGACZEWSKI** — jest doskonale znane miłośnikom lekkiej atletyki w Polsce, zwłaszcza tym trochę starszym. W pierwszych latach po wojnie przyjechała do Polski grupa radzieckich lekkoatletów, a w jej składzie średniodystansowiec Pugaczewski. Reprezentował on wówczas przyzwoity europejski poziom i wygrał jak chciał.

— Jak ocenia pan szanse swojej drużyny w zbliżającym się meczu?

— Spotkanie z Polską ma dla nas ogromne znaczenie. Od dawna już reprezentacja Rosyjskiej Federacji nie brała udziału w spotkaniach międzynarodowych, a nawet na mistrzostwach Związku Radzieckiego występowaliśmy zawsze bez zawodników Moskwy i Leningradu, którzy tworzyli oddzielne drużyny, gdyż jako całość byliśmy zbyt silnym przeciwnikiem dla pozostałych Republik. Teraz znowu kompletujemy jednolitą reprezentację, która w przyszłym roku ma już w planie trzy mecze międzynarodowe, m. in. z Francją i Szwecją.

Ostatnie osiągnięcia polskiej lekkiej atletyki wprawiły nas w ogólny podziw i wiemy, że będziemy walczyć z bardzo silnym przeciwnikiem. Ale i nasza drużyna nie należy do słabych. Jest przecież trzonem reprezentacji Związku Radzieckiego.

W konkurencjach kobiecych powinniśmy wywalczyć wyraźną przewagę. Chociaż i tu spodziewamy się zaciętych pojedynków; nasze lekkoatletki są jednak ostatnio w dobrej formie. W konkurencjach męskich sądzę, że sprawa zwycięstwa jest zupełnie otwarta — zwycięży ta drużyna, która będzie miała lepszy dzień. Polska słynie z biegaczy i w tych konkurencjach powinna zdobyć przewagę, my będziemy starali się ją zniwelować w konkurencjach technicznych i płotkach. Przysłowiowym „języczkiem" u wagi mogą być biegi długie.

— Kiedy wasza drużyna wyjeżdża do Polski?

— Wyjeżdżamy w dwóch grupach. Liczniejsza — 55-osobowa jedzie we wtorek pociągiem, w środę dogoni nas samolotem 10 pozostałych zawodników. Do meczu z Polską nasi zawodnicy przygotowali się bardzo starannie. Będzie to pewnego rodzaju eliminacja przed wyjazdem do USA. Następna eliminacja będą dopiero międzynarodowe zawody o memoriał braci Znamieńskich.

Jestem bardzo ciekawy, jak teraz wygląda Warszawa. Kiedy oglądałem ją przed 10 laty była straszliwie zniszczona. Biegałem wówczas na stadionie Wojska Polskiego, teraz moi podopieczni będą startowali na waszym nowym, słynnym Stadionie Dziesięciolecia.

Rozmawiał
Z. Dudzik

KRÓTKO o wszystkim

Zawarczały motory na torze w Helenowie

ŁÓDŹ, 23.6. Na torze w Helenowie rozegrano interesujący wyścig kolarski za motorami. W finale na 20 km zwyciężył Bek (Orkan) prowadzony przez Umińskiego w czasie 21:10; wyprzedził on o jedno okrążenie Królaka oraz o trzy — Płodziszewskiego i Paradowskiego.

Polski jacht zwycięża

SZCZECIN. W nocy z 23 na 24 bm. weszły do portu w Świnoujściu pierwsze jednostki biorące udział w regatach „Gryfa Pomorskiego". Pierwszy wpłynął jacht Conrad z AZS Szczecin ze sternikiem Kraszewskim, w dwie i pół godziny później przybyły dwa jachty niemieckie „Rostocker Greif" z Greifswaldu i jacht „Knecht-Sand" z Rostoku. Następnie wpłynęły dwa jachty polskie „Jaskółka" i „Józef Conrad". Na morzu pozostaje jeszcze 7 jachtów między innymi „Chrobry" i „Dar Opola".

Regaty odbywały się przy silnej sztormowej pogodzie. Przypuszczalnie niektóre jachty szukały schronienia przy wyspie Bornholm lub małych wysepkach u wybrzeży Szwecji. Jachty, które zjawiły się już w Świnoujściu, doznały licznych uszkodzeń.

Zwycięstwo sternika Kraszewskiego w trudnych regatach i doborowej obsadzie jest niewątpliwym sukcesem. **(PAP)**

Polskie koszykarki zwyciężają w Marsylii

MARSYLIA. Sukcesem warszawskiego **AZS AWF zakończył się** w Marsylii rozgrywany przy 40 st. upale międzynarodowy turniej koszykówki kobiet. **Polki zajęły w nim zdecydowanie pierwsze miejsce wygrywając w ostatnim spotkaniu ze Stade Marseillais 61:33 (36:20).** Najlepszą zawodniczką w drużynie warszawskiej była **Romualda Olesiewicz.** **(PAP)**

Włókniarz Łódź mistrzem juniorów w rugby

Finałowe spotkanie o mistrzostwo Polski juniorów w rugby, rozegrane na stadionie AZS AWF na Bielanach między Włókniarzem Łódź i Lechią Gdańsk zakończyło się zwycięstwem Włókniarza 6:5 (3:0). Rozstrzygnięcie padło w ostatniej minucie meczu, w której Włókniarz zdobył z rzutu karnego zwycięskie punkty. **(PAP)**

Najmłodsze rakiety na kortach Legii

Na kortach Legii **zakończył się** we wtorek zorganizowany wspólnymi staraniami przez redakcję „Expressu Wieczornego" i Legii drugi z kolei turniej dla najmłodszych tenisistów. W ciągu 3-dniowych zawodów z udziałem ponad 200 dzieci z całego kraju rozegrano 6 konkurencji w grach pojedynczych chłopców i dziewcząt. W poszczególnych konkurencjach zwyciężyli:

CHŁOPCY rocznik 1943: 1. Prystrom (Wrocław), 2. Hensel (Warszawa), 3. Gajewski, 4. Mierczyński (obaj Łódź); rocznik 1944: 1. Dąbrowski (Białystok), 2. Grelus (Warszawa), 3. Jacniacki (Warszawa), 4. Żyliński (Radom); rocznik 1945: 1. Mincberg (Warszawa), 2. Augustyniak (Łódź), 3. Supryn (Warszawa), 4. Rutkowski (Warszawa); rocznik 1946—1948: 1. Jerzy Nowicki (Łódź), 2. Joachimowski (Sopot), 3. Klajber (Warszawa), 4. Dowgird (Białystok).

DZIEWCZĘTA rocznik 1943 — 1945: 1. Olszowska (Warszawa), 2. Bojanowska (Warszawa), 3. Prószyńska, (Warszawa), 4. Bukowska (Warszawa); rocznik 1946—1948: 1. Fudala, 2. Miodek, 3. Golczewska (wszystkie trzy — Szczecin), 4. Augustyniak (Łódź).

Zwycięzcy otrzymali nagrody i upominki. Puchar przechodni Expressu wygrał **Roman Prystrom**, Puchar ufundowany przez wiceministra obrony narodowej gen. Duszyńskiego — **Barbara Olszowska.**

Impreza była zorganizowana bardzo dobrze, dzięki ofiarnej współpracy działaczy i trenerów Legii. Na specjalną uwagę zasługują wyniki pracy Klubu Tenisowego w Szczecinie, którego przedstawicielki uzyskały aż 3 pierwsze kolejne miejsca w kategorii najmłodszych dziewcząt. Poziom finalistów był zupełnie niezły i wykazywał dobre wyniki pracy nad wprowadzeniem ofensywnego tenisa już od pierwszych kroków uprawiania tego sportu.

Impreza Legii i Expressu Wieczornego zapoczątkowała cały łańcuch otwartych turniejów dla młodzików. Następny rozpoczyna się bowiem już w czwartek w Katowicach, a trzeci, krótko po tym — w Radomiu. Mistrzostwa młodzików zostaną rozegrane w Warszawie. Już niedługo wzmożona w ostatnich 2—3 latach praca nad najmłodszymi tenisistami powinna przynieść pierwsze owoce.

E. C.

Tenisiści Sopotu prowadzą z Kijowem 5:4

SOPOT, 24.6 (tel. wł.). W pierwszym dniu międzynarodowego spotkania tenisowego Sopot—Kijów mecz rozgrywany jest w konkurencji kobiet i mężczyn, juniorek i juniorów) prowadzą gospodarze 5:4. Oto wyniki poszczególnych gier (na pierwszym miejscu gospodarze): Joachimowski — Gonczarenko 6:3, 6:3, Grosiecki — Konstantinow 6:1, 6:3, Kunertówna — Spancereti 1:6, 2:6, Zarzycka — Ryżykowa 3:6, 1:6, Wójtowicz — Gazier 6:4, 4:6, 6:3, Szczukiewicz — Mozer 8:10, 1:6, Słepowrońska — Czapiaj 2:6, 0:6; w deblu: Joachimowski, Grosiecki — Gonczarenko, Konstantinow 6:2, 6:4; w mikście: Kunertówna, Joachimowski — Basajewa, Gonczarenko 9:7, 6:3.

Ostatnie spotkanie Maniewski, Orlikowski — Mozer, Olchowicz zostało przy przewadze Polaków przerwane z powodu zapadających ciemności. W czwartek dalszy ciąg turnieju.

Zapaśnicy ZSRR znów wygrali z USA

MOSKWA. Podobnie jak w pierwszym, również w drugim spotkaniu, bawiąca obecnie w ZSRR reprezentacja zapaśnicza USA doznała porażki z reprezentacją Związku Radzieckiego 1:7. Jedyny punkt dla Amerykanów zdobył Walken w wadze koguciej odnosząc punktowe zwycięstwo nad Hazdrowem. **(PAP)**

MŁODZIEŻ walczy z NRD

W CIENIU pojedynku polsko-radzieckiego **nasze lekkoatletyczne rezerwy będą walczyć w sobotę i niedzielę (27 i 28 bm.) w Poznaniu w międzypaństwowym spotkaniu młodzieżowym Polska — NRD.** Prawo do startu mają tylko zawodnicy liczący nie więcej jak 21 lat, a więc nie jest to mecz juniorów, ale szerszych rezerw lekkoatletycznych obu krajów. Gdyby nie ten właśnie termin pojedynki młodzieżowców polskich i niemieckich zasługiwałyby na większą uwagę. Spotkanie z lekkoatletami radzieckimi sprawiło jednak, że w tym roku spotkanie to zeszło nieco na dalszy plan.

Warto dodać, **że będzie to pierwsze** spotkanie młodzieżowców obu krajów. Dotychczas mecze takie rozgrywamy z Czechosłowacją, Rumunią, NRF, a jednorazowymi partnerami naszych zawodników byli także Belgowie i Szwedzi. Przeciwnik **jest więc mniej znany, ale jak się wydaje będzie dość groźny.** Podczas meczu Legia — Vorvaerts mieliśmy okazję oglądać kilku przyszłych reprezentantów NRD na mecz poznański i zaprezentowali się oni z jak najlepszej strony. Młociarz **Peter** rzuca przecież prawie 60 m normalnym młotem, **Mainz** skacze **1.96** wzwyż, a **Sobottka** biega 800 m w granicach 1:51.0. Silnych pozycji jest zresztą w drużynie niemieckiej jeszcze więcej.

Zespół polski posiada jednak także kilka indywidualności. Biegacz Baran doskonale wypadł przecież na Memoriale w biegu na 1.500 m, Nikiciuk to przecież kandydat na partnera Sidły w reprezentacji, Obuchowicz w rzutach, **Michałko** i **Jaskólski** w trójskoku, **Nowak** wzwyż i **Jerzy** na 800 m — to dalsze mocne punkty.

Najprawdopodobniej w spotkaniu tym weźmie udział także sprinter **Juzkowiak, ale** tylko w wypadku, gdyby nie zakwalifikował się do drużyny na mecz z Federacją Rosyjską.

Przewidywanie ostatecznego wyniku jest o tyle utrudnione, że w spotkaniu bierze udział po trzech zawodników z każdej strony. Zasada ta jak widać obowiązuje już we wszystkich kategoriach spotkań obu krajów. W meczu weźmie więc udział spora grupa zawodników zupełnie nie znanych szerszemu ogółowi. Będą oni mieli doskonałą okazję do wykazania swego talentu i bicia rekordów życiowych. Oto skład drużyny polskiej powołanej do Poznania przez PZLA:

sprinty: Juzkowiak, Mandelka, Zarebski, Waksberg, Kapturek, Cyrulićzek,

400 m: Kluczek, Psujka, Bartkowiak,

800 m: Jerzy, Szczęsny, Grzeszczuk, Donarski, Czajkowski,

1.500 m: Baran, Toczek, Linda,

3.000 m: Chojnacki, Szendera, Szczęsny, Buszewicz, Podolski,

1.500 m prz.: Hankus, Kopeć,

płotki: Sobisz, Sawicki, Bazan, Kuleszyński, Mankiewicz, Sokołowski,

w dal: Gawron, Adamkiewicz Plenkiewicz,

wzwyż: Nowak, Sobota,

trójskok: Michałko, Nejno, Taborek, Jaskólski,

tyczka: Kaczmarowski, Korolkiewicz, Osina,

kula: Obuchowicz, Ścierka, Głowacki, Ugniewski, Baszkiewicz,

dysk: Gaca, Kroczkowski,

oszczep: Nikiciuk, Wojda, Głowacki,

młot: Zabłocki, Niwiński, Glibowski.

Punktacja meczu — 7, 5, 4, 3, 2, 1, w sztafetach 5 — 2.

Z. G.

Dokończenia ze str. 1

Piątkowski

Przy okazji wspaniałego pojedynku dwóch znamienitych dyskoboli upiekł swoją pieczeń również dyskobol francuski Allard, ustanawiając rzutem 52.25 nowy rekord Francji.

Trudno opisać entuzjazm, jaki zademonstrowała publiczność na widok Piątkowskiego na rzutni jeszcze przed startem. Po jego zwycięstwie owacje nie miały końca i tłumy odprowadzały go do baru przy stadionie, dokąd zaprosił jego i Consoliniego na „oblanie" zwycięstwa sokiem owocowym Francuz Allard.

Drugim polskim triumfatorem na stadionie Charlety był Andrzej Krzesiński, który zajął w skoku o tyczce I miejsce z wynikiem 4.30.

Obaj biegacze polscy **Kierlewicz i Bruszkowski** nie odegrali żadnej roli. Pierwszy pozostał daleko w tyle za zwycięzcą biegu na 3000 m Anglikiem **Eldonem**, który już po pierwszym kilometrze oderwał się od całej stawki i biegł samotnie, wyprzedzając resztę biegaczy o 40 metrów. Drugiego Polaka w biegu na 1500 m dzieliło od zwycięzcy, Francuza Bernarda 8.1 sekundy.

WYNIKI: 100 m: 1. Sardi (Wł.) — 10,7, 2. Jones (Ang.) — 10,7, **110 ppł.:** 1. Lorger (Jug.) — 14,5, 2. Hildreth (Ang.) — 14,8, **400 m:** 1. Seye (Fr.) — 47,7, 2. Pollini (Wł.) — 48,5; **800 m:** 1. Rawson (Ang.) — 1.51,6, 2. Lenoir (Fr.) — 1.52,2, **1500 m:** 1. Bernard (Fr.) — 3.45,7, 8. Verhaeren (Belg.) — 3.47,2, 3. Kleefeld (NRF) — 3.48,4, 4. Vervoort (Fr.) — 3.48,7, 5. **Bruszkowski (POLSKA)** — 3.53,8, **3000 m:** 1. Eldon (Ang.) — 8.16,2, 2. Ameur (Fr.) — 8.23,8, 8. **Kierlewicz (POLSKA)** — 8.37,6. **Skok w dal:** 1. Collardot (Fr.) — 7,44, 2. Migliarso (Wł.) — 7,12, **Oszczep:** 1. Macquet (Fr.) — 74,17, **Tyczka: 1. Krzesiński (POLSKA)** — **4,30,** 2. **Balastre (Fr.)** — 4,00, **Dysk: 1. Piątkowski (POLSKA)** — 57,77 (seria: 56,70, 57,77, 56,44, nieważny, 56,33, nieważny), 2. Consolini (Wł.) — 54,45 (seria: 54,45, 51,28, 53,40, 53,33, 50,84, nieważny).

R. P.

W Warszawie

dę Narodów ZSRR. Ale już w 1957 r. zająłem na mistrzostwach Związku Radzieckiego trzecie miejsce wynikiem 16.08. No, a potem to już szło coraz lepiej. Nie wiem tylko, jak to będzie w Warszawie. Już w Pradze startowałem z blokadą, bo mi na nadgarstku wyskoczył jakiś urazowego pochodzenia guz, ale może jakoś to do soboty się poprawi.

Sympatyczny wielkolud (190 cm wzrostu i 105 kg wagi) studiuje w Instytucie WF im. Lesgafta w Leningradzie. Jest żonaty. Jego żona to rodzona siostra Niny Martynienko, również 5-boistka, która jednak obecnie pauzuje, ponieważ rodzinie Lipsninów przybył przed 4 miesiącami następca tronu — Sieriożа.

Oleg FIEDOSIEJEW jest o 2 lata młodszy od swego leningradzkiego kolegi i w odróżnieniu od niego jest rdzennym moskwiczaninem, o czym informuje mnie nie bez dumy. On także trafił do lekkoatletyki przez przypadek.

— Wszystko dlatego, że jestem jedynakiem. W 1949 r. uprawiałem namiętnie torowe kolarstwo. Jeszcze dziś stoją w moim pokoju dwa rowery wyścigowe. Kiedyś upadłem, potłukłem się dotkliwie i rodzice zabronili mi dosiadać roweru, zgodzili się natomiast na to, bym w zamian uczęszczał do popołudniowej dziecięcej szkoły sportowej. Tam zacząłem biegać i skakać. Mimo mego rekordu świata w trójskoku, wolę skok w dal i chyba jemu będę nadal poświęcał moje wysiłki dla uzyskania dalszych sukcesów. Lubię sam lot w skoku, a tego lotu mało jest w 3-skoku, który raczej hamuje płynność ruchu. Rytm 3-skoku jest męczący, poza tym częste są kontuzje. Częste i bolesne. Dobrze rozumiem Schmidta, bo sam mam odbitą piętę, a teraz dołączył się jeszcze jakiś ból uda.

W tym miejscu sekretarz Związku i jednocześnie trener koordynator **Nikołaj Markin** wtrąca:

— Trochę za wiele tych inwalidów. Pełny sezon się rozpoczyna. Mecz za meczem, Memoriał Znamieńskich, spotkanie z USA, a już tyle kontuzji. Wniosek z tego jeden: techniczne postępy w lekkiej atletyce są niewspółmierne do fizycznych możliwości wielu zawodników. Jeśli tak dalej pójdzie, to na skutek zbyt wielkich wymagań, stawianych przez rosnący stale poziom lekkiej atletyki, będziemy świadkami jego obniżenia zamiast spodziewanego wzrostu. Przecież w końcu człowiek nie jest maszyną i nie zawsze jego organizm może sprostać wymaganiom naszej ery. Ale nie bądźmy pesymistami. Może na skutek upowszechnienia sportu dochowamy się pokolenia atletów, wytrzymujących każdy wymagany od nich wysiłek.

Siedzący koło mnie **ŻUKOW** filozoficznie kiwa głową. — **Właściwie to i ja nie jestem w tym roku w swoim „sosie". Podczas przygotowań do biegu Humanite nabawiłem się kontuzji i musiałem od lutego niemal do maja pauzować. Ale teraz zabrałem się do roboty. Wasi biegacze Ożóg, Zimny i inni są bardzo niebezpiecznymi przeciwnikami.**

Rozm. **E. Cunge**

*

— W związku z niektórymi trudnościami obsadzenia biegów średnich, chcielibyśmy — powiedział **trener Pugaczewski** — aby nastąpiła zmiana w programie, aby 800 m i 1500 m zostały rozegrane w odwrotnym porządku niż to ustalili gospodarze. Mamy również kłopot z Rachmanowem, który na Memoriale Kusocińskiego doznał kontuzji. Do Warszawy przyjechał, ale nie wiadomo, czy będzie mógł startować. **(PAP)**

Tel Aviv

piłkarze Izraela, pomimo ambitnej i szybkiej gry, nie byli w stanie zmusić defensywy Polaków do kapitulacji.

Na grze gości odbiło się niewątpliwie zmęczenie ciężkim meczem we Wrocławiu, toteż znacznie większą winę za niezadowalający poziom spotkania ponoszą raczej nasi piłkarze. Przez 90 minut z boiska wiało nudą, a ilość niedokładnych podań w wykonaniu naszych reprezentantów pobiła chyba dotychczasowe rekordy. Nic więc dziwnego, że publiczność łódzka raz po raz kwitowała gwizdami nieudolne zagrania Polaków.

Drużyna Polski B — była zespołem złożonym z indywidualnie nawet nieźle wyszkolonych, ale mało rozumiejących się piłkarzy i niegroźnym na tyle, aby pokonać drużynę grającą jako tako zespołowo. Nic się w niej nie kleiło, atak wykazywał nadmierną tendencję do zwalniania gry, dzięki czemu wybitnie ułatwiał zadanie defensywie Izraela. Nie lepiej było w pomocy i w obronie. Zresztą wszystkie formacje naszego zespołu raziły brakiem zgrania i jakiejkolwiek myśli przewodniej w grze.

W tej sytuacji **nawet zmęczona i przeciętnie grająca jedenastka Tel Avivu była zespołem lepszym od gospodarzy.** Wielka ambicja poparta dobrą szybkością i wyszkoleniem na pozycje sprawiła, że w pierwszej połowie drużyną nadającą ton grze był zespół gości. Przy większym szczęściu mogli oni prowadzić 2:0, ale bramkarz Szuka w pięknym stylu zażegnał niebezpieczną sytuację.

Po kwadransie gry Tel Aviv prowadził 1:0. Nasi defensorzy nie mogli sobie poradzić z szybkimi napastnikami gości i raz po raz uciekali się do faulowania przeciwników. Szczególnie celował w tym stoper Kawula, z którego winy nasz zespół utracił bramkę. **W 13 min. Kawula tuż na samej linii pola karnego sfaulował Menczela i arbitrowi spotkania nie pozostało nic innego, jak podyktować rzut wolny. Nasi obrońcy zrobili mur, ale egzekutor rzutu Goldstein, zamiast strzału, posłał miękką centrę do nie obstawionego Stelmacha, który z najbliższej odległości główką piłkę skierował do siatki.**

Po utracie bramki nasi piłkarze przejęli na chwilę inicjatywę i Jarek był bliski zdobycia wyrównującej bramki. W 20 min. zaś Norkowski, wymanewrowawszy obrońców gości i będąc sam na sam z bramkarzem, strzelił mu w ręce. W chwilę potem pomocnik Tel Avivu, Amar wybił piłkę głową sprzed pustej bramki.

Wszystkie akcje przeprowadzane lewą stroną polskiego ataku były z góry skazane na niepowodzenie. Bardzo słabiutko bowiem grało lewe skrzydło (Kowalski i łącznik (Adamczyk); toteż kierownictwo drużyny wymieniło ich w drugiej połowie na Stemplowskiego i Kościelnego II. Piłkarze ci wnieśli do gry trochę ożywienia, ale nie na tyle, aby zmusić defensywę gości do kapitulacji. Na linii pola karnego gości panował bowiem niepodzielnie stoper Matania.

Dopiero kiedy Gawroński zaczął posyłać do środka miękkie centry, sytuacja dla gości stała się groźniejsza. **Po jednej z takich akcji padła wyrównująca bramka. Gawroński przeszedł prawym skrzydłem i posłał piłkę do nadbiegającego Norkowskiego, który głową posłał ją nieuchronnie do siatki.** Zdobyta bramka poderwała naszych piłkarzy do natarcia, ale goście wzmocnili defensywę i utrzymali wynik remisowy.

W drużynie Tel Avivu obok stopera **Matanii**, wyróżnić należy również **Goldsteina** w linii ataku.

M. Wójcicki

Program bogaty

ale uzależniony od... pieniędzy

W CZASIE, gdy na boiskach całej Polski młodzież z MKS-ów osiąga w lekkiej atletyce coraz lepsze wyniki i zdobywa mistrzowskie tytuły w rozgrywkach piłki nożnej, w czterech małych pokojach gmachu Min. Oświaty w Warszawie, mieszczących biura Zarządu Głównego SZS, trwają gorączkowe przygotowania do sezonu sportowego roku... 1960.

Na olbrzymich arkuszach papieru pojawiają się nowe pozycje — mistrzostwa Związku w pływaniu, piłce ręcznej, lekkiej atletyce, piłce nożnej, rozgrywki dzielnicowe, mistrzostwa wojewódzkie... Jeszcze kilkanaście dni i kalendarz sportowy na rok szkolny 1959/60 zostanie ustalony.

Zarząd Główny SZS pragnie włączyć swoje drużyny do ogólnych mistrzostw województw, w których oprócz MKS-ów będą uczestniczyły kluby pozaszkolne. Ta zmiana wypływa stąd, że zarządy okręgowe SZS nie widzą potrzeby prowadzenia osobnych lig dla młodzieży szkolnej. Ich zdaniem o wiele ciekawsze będą zawody, obejmujące najsilniejsze reprezentacje klubowe w danym województwie. Tak więc wszystkie mistrzostwa juniorów województw zostaną w roku przyszłym przeprowadzane z udziałem MKS-ów. MKS-y, które w takich mistrzostwach zajmą najlepsze miejsca, zdobędą automatycznie tytuły mistrzów okręgowych Szkolnego Związku Sportowego i staną do finałów z innymi MKS-ami, walcząc o miano najlepszej drużyny szkolnej w Polsce.

To by była jedna istotna zmiana. Kalendarz przewiduje ponadto większą ilość towarzyskich spotkań międzynarodowych. MKS-y województw granicznych będą mogły nawiązywać stosunki z młodzieżą szkolną CSR i NRD, spotykając się z nimi na zawodach. Poza tym, starym zwyczajem reprezentacje Szkolnego Związku Sportowego zmierzą się z lekkoatletami Węgier, a być może i NRD. Prawdopodobnie piłkarze doczekają się atrakcyjnego turnieju z udziałem piłkarskiej młodzieży szkolnej krajów demokracji ludowej.

Wszystkie te zamierzenia staną się rzeczywistością pod jednym warunkiem: budżet Szkolnego Związku Sportowego musi być trochę większy niż dotychczas. Powiększająca się z każdym miesiącem ilość Międzyszkolnych Klubów Sportowych i wzrastająca liczba uczestników sprawiają, że kadra trenerska jest nie wystarczająca. Już w tej chwili trenerzy i instruktorzy Związku nie mogą w sposób należyty prowadzić zajęć, bo grupy treningowe są zbyt liczne. I dlatego trenerów trzeba coraz więcej i trzeba im płacić. A nie wszyscy przecież wiedzą, że w Szkolnym Związku Sportowym trener, czy instruktor nie otrzymuje więcej niż 300 — 500 zł miesięcznego ryczałtu, podczas gdy w klubie pozaszkolnym otrzymałby wynagrodzenie dwu, czy trzykrotnie większe.

Dlatego też warto będzie w przyszłości zastanowić się nad tym, co można zmienić w systemie płac. Bo chociaż większość trenerów w MKS-ach to nauczyciele wychowania fizycznego, traktujący często swój udział w treningach MKS-ów jako pracę społeczną, to mimo wszystko nie można zabierać tym ludziom wolnego czasu, dając im w zamian... grosze.

Budżet SZS na rok 1959 obracał się w granicach 22 milionów złotych. Przedstawiciele Zarządu Głównego liczą, że zostanie on powiększony na rok przyszły do 29 milionów złotych. Miejmy nadzieję, że tak się stanie, bo to jest warunkiem, by w każdym mieście powiatowym był dobry sport młodzieżowy.

Witold Duński

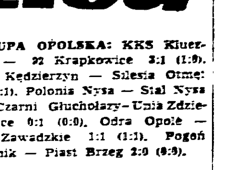

GRUPA OPOLSKA: KKS Kluczbork — 22 Krapkowice 3:1 (1:0). Unia Kędzierzyn — Silesia Otmęt 0:2 (0:1). Polonia Nysa — Stal Nysa 0:0. Czarni Głuchołazy — Unia Zdzieszowice 0:1 (0:0). Odra Opole — Stal Zawadzkie 1:1 (1:1). Pogoń Prudnik — Piast Brzeg 2:0 (0:0).

GRUPA KATOWICKA (mecze zaległe): Bobrek Karb — Górnik Czerwionka 4:3 (2:0). GKS Gliwice — Naprzód Janów 3:0 (3:0). Polonia Piekary — Szombierki Ib 1:0 (0:0). LTS Łabędy — AKS Chorzów 0:1 (0:1). Dąb Katowice — Siemianowiczanka 2:3 (0:1).

Węgierskie łuki najlepsze w Sopocie

SOPOT, 24.6 (tel. wł.). We wtorek zakończyły się w Sopocie międzynarodowe zawody łucznicze z udziałem reprezentacji Szwecji, Węgier, Jugosławii i Polski. **Zawody zakończyły się w punktacji zespołowej** (łącznie kobiety i mężczyźni) **zwycięstwem Węgier — 2,716 pkt, przed Polską — 2,700, Szwecją — 2,603 i Jugosławią — 1,692.** A oto ostateczne wyniki indywidualne.

kobiety: 1. Cugowska (P) — 999 pkt. 2. Kanicka (P) — 953, 3. Pinter (W) — 846, 4. Świątek (P) — 780, 5. Tajner (Jug) — 520, 6. Pasaric (Jug) — 339;

mężczyźni: 1. Thysell (Szw) — 1018 pkt, 2. Pinter (W) — 962, 3. Kamiński (P) — 961, 4. Muraszembati (W) — 904, 5. Bajko (P) — 891, 6. Torma (W) — 850.

W czasie sopockich zawodów ustanowiono dwa rekordy krajowe: **w strzelaniu na dystansie 60 m kobiet Kanicka (P) ustanowiła rekord Polski wynikiem 267 pkt, a na dystansie 70 m mężczyzn — Pinter (W) — rekord Węgier wynikiem 248 pkt.**

W drugim dniu zawodów odbyło się strzelanie na „krótkie" dystanse. A oto wyniki:

kobiety: 50 m: 1. Cugowska (P) 235 pkt. 2. Kanicka (P) — 205, 3. Pinter (W) — 183, 4. Świątek (P) 180, 5. Tajner (Jug) — 175 6. Pasaric (Jug) — 151; **30 m:** 1. Kanicka (P) — 295 pkt. 2. Cugowska (P) — 293, 3. Pinter (W) — 263, 4. Świątek (P) — 260, 5. Pasaric (Jug) — 184, 6. Tajner (Jug) — 175;

mężczyźni — 50 m: 1. Monczyński (P) — 254 pkt. 2. Thysell (Szw) — 252, 3. Kamiński (P) — 246, 4. Pinter (W) — 227, 5. Sundovist (Szw) — 217, 6. Oerlander (Szw) — 210; **30 m:** 1. Kamiński (P) — 322 pkt. 2. Torma (W) — 305, 3. Muraszembati (W) — 304, 4. Thysell (Szw) — 303, 5. Monczyński (P) — 300, 6. Bajko (P) — 283.

(St)

URZĘDOWE TABELE WYGRANYCH

PP. TOTALIZATOR SPORTOWY

P.P. Totalizator Sportowy
ogłasza tabelę wygranych powyżej 2.000.- zł.
w Konkursie Toto-Lotek z dnia 21 czerwca 59 r.

Rozwiązania z 5 trafieniami - premiowymi
- wygrane II stopnia

Kupony składane w Punktach Toto:

Katowice	3/45-17788
Wrocław	4/6-772614
Poznań	6/166-6351205

Rozwiązania z 5 trafieniami - wygrane III stopnia

Kupony składane w Punktach Toto:

Warszawa	1/73-10735019	1/144-312275	1/144-312275
	1/144-312275	1/144-312275	1/145-12665334
	1/204-10222177	1/218-10940299	1/224-299521
	1/224-299521	1/224-299521	1/280-2052
	1/381-10753828	1/456-3588698	1/611-87473
	1/611-87473	1/611-87473	1/613-10228641
	1/616-352289		
Kraków	2/13-7237973	2/21-9012639	2/27-30417
	2/41-11349	2/41-11476	2/42-8773106
	2/67-1249506	2/83-425098	2/83-425098
	2/83-425099	2/83-425099	2/83-425100
	2/94-8572	2/242-377369	2/248-4921827
	2/251-7528164	2/260-7315	2/286-7435405
Katowice	3/3-2616619	3/16-13059438	3/19-1689465
	3/26-11269587	3/28-11254541	3/34-1423
	3/41-12066974	3/48-33362	3/48-33363
	3/70-482688	3/70-482688	3/85-1786
	3/98-537835	3/103-5549521	3/111-12640826
	3/164-10175937	3/174-2636526	3/175-186458
	3/175-186458	3/175-186458	3/178-3846
	3/200-32908	3/207-10436878	3/209-12732182
	3/232-2000	3/263-11225218	3/272-7351
	3/272-7352		
Wrocław	4/18-7513935	4/44-7168676	4/48-430878
	4/48-430878	4/48-430878	4/64-199430
	4/64-199432	4/72-1155599	4/75-52148
	4/80-68805	4/118-7480314	4/118-7480417
	4/132-6815234	4/142-7481779	
Łódź	5/15-6186623	5/19-1273452	5/23-5480138
	5/23-5480402	5/25-270216	5/42-250935
	5/50-6287490	5/60-8253268	5/115-6231719
	5/151-5993340		
Poznań	6/2-7144893	6/31-7011339	6/77-200371
	6/77-200371	6/77-200371	6/81-7247603
	6/92-35648	6/92-35648	6/92-35648
	6/135-1198214	6/158-477445	6/164-6737700
	6/212-46738	6/238-6446450	
Bydgoszcz	7/10-5106	7/31-4714298	7/65-3659407
	7/75-4648905	7/93-288173	
Gdańsk	8/8-3450	8/14-8180	8/31-2477
	8/44-4471968	8/45-3712573	8/51-2462
	8/77-3581055	8/119-233353	
Białystok	9/55-2020599	9/97-2033036	9/97-2033036
Lublin	10/34-2365233		
Kielce	11/29-2114922	11/48-892407	11/48-892407
Rzeszów	12/1-4271725	12/29-4306635	12/73-307403
Opole	13/51-3032870		
Z.Góra	14/12-2066543	14/35-2399295	14/75-16431
Szczecin	15/4-4153514	15/41-1535102	15/84-376031
Koszalin	17/2-452984	17/118-2313255	

DWA RAZY Polska – NRF w „jedenastce"

W niedzielę, 28 czerwca na stadionie Odry w Opolu rozegrane zostaną dwa międzypaństwowe spotkania w piłce ręcznej jedenastoosobowej. Spotkają się reprezentacje męskie i kobiece Polski i Niemieckiej Republiki Federalnej. Nasze reprezentacje zestawione zostaną z następujących zawodniczek i zawodników powołanych do kadry przez Związek Piłki Ręcznej w Polsce:

mężczyźni: Malaka, Gąsior, Fraszczak, Jacek, Botor, Warzecha, Kusiak, Pchałek, Zawada, Franczok, Zbiliut, Truchan, Hyla, Kulik, Jezusek i Matenko, trener Jerzy Til.

kobiety: Szypulska, Ograbek, Kaźmierczak, Krauze-Krawiec, Setnik, Krupa, Łabowska, Płaszczyk, Glajcar, Kieloch, Mojsel, Piwowarczyk, Mesaczyńska, Toboła, Szwabowska, Koczwara, Thym i Szer, trener Edward Surdyka.

Reprezentacje NRF przybywają do Polski w sobotę 27 bm. w liczbie 15 zawodniczek i 16 zawodników, pod kierownictwem wiceprezesa Związku Niemieckiego p. Kurta Dragera oraz trenerów p. Frisdla (zespół kobiecy) i p. Artura Hippiera (zespół męski).

Kobieca reprezentacja Polski, która niedawno osiągnęła dobry rezultat z piłkarkami ręcznymi NRD, ma pewne szanse na zwycięstwo. W ub. roku w Augsburgu Polki uległy NRF zaledwie 5:6. Mniejsze szanse osiągnięcia dobrego rezultatu mają nasi piłkarze ręczni, którzy rok temu ulegli NRF w wysokim stosunku. Piłkarze ręczni NRF reprezentują wysoką klasę, część ich zawodników startując w ogólnej reprezentacji Niemiec zdobyła w ub. niedzielę w Wiedniu tytuł mistrza świata w „jedenastce".

Zawody drużyn kobiecych prowadzić będzie sędzia węgierski pan Szolnoki, arbitrem spotkania męskiego będzie Rumun, Georgiew Popescu.

Nasz debel przegrał w Wimbledonie z kandydatami na mistrzów

We wtorek, w drugim dniu turnieju wimbledońskiego rozpoczęły się gry podwójne mężczyzn. W grach tych rozstawiono jako nr 1 parę australijską Fraser — Emerson, nr 2 Włochów Pietrangeli i Sirole, nr 3 amerykańsko-peruwiańską parę McKay-Olmedo oraz nr 4 młodych Australijczyków Lavera i Marka. **Para polska Wł. Skonecki-Gąsiorek wylosowała w I rundzie mistrzów Australii Frasera i Emersona.** Poza różnicą klasy, dzielącą czołowych obecnie deblistów świata od naszej skromnej pary, dodatkowym utrudnieniem, zwłaszcza dla debiutującego Gąsiorka był kort trawiasty, który jest natomiast domeną Australijczyków. **W tych warunkach wynik 2:6, 0:6, 4:6 jest zrozumiały.** W 3 secie tenisiści nasi grali z dużą ambicją i mieli szanse zdobycia seta.

W grach pojedynczych mężczyzn pora podaną przez nas we wtorkowym numerze sensacją w postaci wyeliminowania Pietrangeliego, rozstawionego jako nr 3 w turnieju i Patty, **niespodzianką była porażka byłego zwycięzcy Wimbledonu, Jarosława Drobnego** (37 lat), z mało znanym tenisistą angielskim Millsem, a dalej przegrane Węgra Gulyasa z Jugosłowianinem Jovanovicem i Szweda Schmidta z Hiszpanem Gimeno.

W grach pojedynczych kobiet nie zanotowano na razie żadnych rewelacji, warto natomiast odnotować zwycięstwo Puzejovej (CSR) nad Australijką Hellyer.

Ciekawsze wyniki I rundy gier pojedynczych i podwójnych mężczyzn:

Jorgen Ulrich (Dania) — Weedon (Płdn. Afr.) 6:3, 6:4, 6:4; Jovanovic (Jug.) — Gulyas (Węgry) 6:3, 6:4, 6:3; McKay (USA) — Vermaak (Płdn. Afr.) 6:2, 6:2, 3:6, 6:3; Lundqvist (Szwecja) — Becker (Ang.) 6:3, 9:7, 6:3; Fernandes (Braz.) — Saiko (Austria) 10:8, 6:3, 4:6, 6:2; Emerson (Australia) — Alvarez (Kolumbia) 6:4, 6:3, 6:3; Gimeno (Hiszp.) — Schmidt (Szwecja) 6:4, 11:9, 8:6; Nielsen (Dania) — Mulligan (Australia) 6:4, 1:6, 6:3, 7:5; Laver (Australia) — Bungert (NRF) 6:4, 6:2, 4:6, 6:3; Olmedo (Peru) — Woodcock (Australia) 6:2, 6:4, 6:3; Panajotovic (Jug.) — Tattersall (Ang.) 6:4, 4:6, 6:3, 6:1; Santana (Hiszp.) — Bresson (Fr.) 6:0, 6:0, 6:1; Couder (Hiszp.) — Jacques (Australia) 4:6, 6:3, 6:4, 2:6, 6:3; Merlo (Wł.) — Ecklebe (NRF) 6:4, 2:6, 6:3, 6:1; Stockenberg (Szwecja) — Hammill (Płd. Afr.) 4:6, 6:2, 6:4, 8:10, 6:3.

Gry podwójne: Ayala (Chile), Krishnan (Indie) — Gorman, Hewitt (Australia) 10:8, 4:6, 10:8, 6:4; Grinda, Molinari (Fr.) — Davidson, Stockenberg (Szwecja) 6:1, 6:3, 6:3;

LONDYN. W drugiej rundzie gry pojedynczej mężczyzn na międzynarodowym turnieju tenisowym w Wimbledonie wyeliminowany został Polak Skonecki. Nasz reprezentant przegrał z utalentowanym Amerykaninem MacKay — 4:6, 3:6, 6:3, 1:6.

Sensacją dnia była porażka Duńczyka Nielsena z 19-letnim Australijczykiem Laverem. Główny faworyt Wimbledonu Peruwiańczyk Olmedo pokonał łatwo Mandelstama (Płd. Afryka) 6:1, 6:1, 6:3, natomiast jeden z najgroźniejszych rywali Peruwiańczyka — Australijczyk Fraser wygrał z Fernandesem (Brazylia) 6:3, 6:1, 6:2. Zwycięstwo odniósł rewelacyjny Hindus Krishnan, wygrywając z Australijczykiem Phillips-Moore 6:2, 6:2, 6:3. Do następnej rundy zakwalifikował się także Chilijczyk Ayala, wygrywając z Paishem (Anglia) 6:3, 6:1, 6:4. W grach pojedynczych kobiet największe zainteresowanie wzbudził mecz Niemki Buding z Francuzką de la Courtie. Wygrała Niemka 6:3, 6:3. W pozostałych spotkaniach nie zanotowano żadnych niespodzianek. Odpadła jedynie utalentowana Włoszka Lazzarino przegrywając z Fleitz (USA) 6:4, 4:6, 2:6.

Podczas środowych spotkań panowała nieprzyjemna deszczowa pogoda, w związku z czym mecze były dwukrotnie przerywane.

Hymn ZSRR w Parc des Princes

PARYŻ (obsł. wł.). Po raz pierwszy w historii zachodnich wyścigów konnych, odegrany został z okazji zwycięstwa 2 jeźdźców radzieckich w wyścigu tzw. amerykańskim (parami) hymn ZSRR. W ubiegły piątek w serii „bis" konkursu o Grand Prix Opery, Borys Lilow na „Diagramie" i Włodzimierz Raspopow na koniu „Dywan" zajęli I miejsce z doskonałą punktacją 48 pkt. w czasie 132,5 sek.

W serii I tej samej konkurencji zwyciężyli Włosi A. Capuzzo na „Pionierze" i Piero d'Inzeo na „Quiet Man" (Spokojny Człowiek) w czasie 138,8 również z punktacją 48.

Wyścig odbywał się w ramach zawodów zorganizowanych przez Międzynarodowy Związek Jeździecki w Auteuil w Paryżu, na terenach słynnego Parc des Princes.

rm.

PRZEGLĄD SPORTOWY
107 (3340) Warszawa 25.VI.1959 r.

Fragment rozegranego w lutym bież. roku międzypaństwowego spotkania piłkarskiego Włochy— Hiszpania 1:1. Bramkarz włoski Buffon chwyta piłkę. Na ewentualne potknięcie Włocha oczekuje w niecodziennej pozycji Alfredo di Stefano, którego ujrzymy w niedzielę na Stadionie Śląskim. Za Hiszpanem, włoski obrońca — Robotti. Fot. Miroir Sprint

Kiedyś „furia espagnola"

dziś elegancja i zwinność torreadora

Przeciwnika zza Pirenejów zazdroszczą nam „możniejsi" w piłce

HISZPANIA jest rajem na ziemi dla każdego dobrego piłkarza. W żadnym innym kraju Europy nie cieszy się futbol tak wielkim uznaniem i szacunkiem graniczącym z pietyzmem. W żadnym innym kraju kibice piłkarscy nie są tak oddani swym barwom, nie ubóstwiają wprost zawodników, przynoszących sławę tym barwom do tego stopnia, że nawet najbiedniejsi poświęcają ostatnie grosze na bilet wejścia na niedzielny mecz.

Nic więc dziwnego, iż w takiej atmosferze utalentowanym graczom, umiejącym przypaść do gustu rozfanatyzowanej widowni, powodzi się doskonale. A ponieważ tamtejsze czołowe kluby pracują na zasadach przedsiębiorstwa widowiskowo-handlowego, zawodnicy zarabiają duże sumy. Ale też sami muszą się całkowicie podporządkować reżimowi sportowego trybu życia, muszą dosłownie „sprzedawać" kierownictwu klubów swe życie prywatne. Ten stan „średniowiecznego małżeństwa" zawodnika z klubem trwa oczywiście tak długo, dopóki jest on zdolny dobrze służyć interesom przedsiębiorstwa, tj. dopóki jest w formie. Potem następuje rozwód. Zawodnicy kończą karierę, ich słynne nazwiska znikają z buchalterii klubu i szpalt gazet, pozostają jedynie w nieprzemijających wspomnieniach wiernych kibiców.

Jeżeli w tym kraju potrafi gracz należycie wykorzystać okres swej prosperity, może w ciągu 8—10 lat solidnej pracy nad sobą, pełnej wyrzeczeń i wytrwałości — dorobić się niemałej fortuny. Jeżeli potrafi racjonalnie trenować, nie pić i nie palić jak di Stefano, może być, jak on, właścicielem dobrze prosperującego przedsiębiorstwa i pięknej willi pod Madrytem, przed którą „król futbolu" kazał na marmurowym cokole wykuć olbrzymich rozmiarów piłkę i zaopatrzyć ją napisem: „Jej zawdzięczam wszystko!"

„FURIA ESPAGNOLA" SKOŃCZONA

O hiszpańskim piłkarstwie i jego bohaterach można by pisać całe tomy. Naszych Czytelników interesuje jednak specjalnie drużyna narodowa Hiszpanii, która w czwartek 25 czerwca po południu wyląduje na Okęciu w Warszawie, a w niedzielę stanie w Chorzowie przeciw reprezentacji Polski w pierwszym spotkaniu o Puchar Narodów.

Panuje powszechna i potwierdzona wynikami opinia, że reprezentacja Hiszpanii nie osiąga tak świetnych wyników jak jej czołowe kluby z czterokrotnym zdobywcą Pucharu Europy, Realem Madryt na czele. **Real i jej największego konkurenta Barcelonę, można bez większego ryzyka nazwać najlepszymi zespołami Europy — reprezentacja Hiszpanii nie notuje ostatnio specjalnych sukcesów na swym koncie.** Jeszcze w 1950 roku była ona czwartym zespołem świata, w 1954 nie zakwalifikowała się już do finałowej szesnastki, nie mogąc poradzić sobie z Turcją (4:1, 0:1, 2:2 i los dla drużyny półksiężyca). Podobnie miała się sprawa w r. 1958, kiedy przegrana 2:4 ze Szkocją i remis 2:2 z nisko notowaną jedenastką Szwajcarii odebrały drużynie di Stefano prawo udziału w sztokholmskim finale.

Słynna przed 30 laty „furia espagnola", która druzgotała przeciwników swą siłą i szybkością, która jako pierwsza z drużyn europejskich pokonała reprezentację dumnego Albionu — dziś prawie nie istnieje. Dziś w grze Hiszpanów zamiast „furii" — jest wyrachowanie, spokój i swego rodzaju artyzm, zamiast huraganu — elegancja ruchów najwspanialszych torreadorów. Tę zmianę w stylu gry wprowadzili zwerbowani za grube pieniądze z całego świata boiskowi artyści, którzy podobnie jak ich pracodawcy (kluby) widzą w piłce nożnej jedynie źródło dochodów. Kluby płacą dużo — dla klubów musi się grać. Związek płaci mało — po cóż więc narażać kości?

A poza tym stara, jak piłka nożna, zasada, **11 najlepszych indywidualistów nie stanowi zwartej drużyny**, znajduje potwierdzenie również w Hiszpanii, mimo że błyszczą w niej gwiazdy światowej sławy.

WIDZIAŁEM MECZ HISZPANÓW...

Większa troska o własne nogi, wywołana niższym ubezpieczeniem przez Związek, aniżeli to czynią kluby, stała się m. in. już kilkakrotnie przyczyną słabszej gry reprezentantów Hiszpanii i niespodziewanych, nie odpowiadających ich umiejętnościom wyników w spotkaniach międzypaństwowych. Posłuchajmy co na ten temat pisał przed kilku tygodniami doświadczony dziennikarz austriacki, Karl Kastler do autora tego artykułu:

„Widziałem ostatni mecz Hiszpanii w Rzymie, gdzie zremisowała ona z Włochami 1:1. Gra obu drużyn nie zachwyciła, ponieważ linie ataków, mimo wielu gwiazdorów pierwszej marki w ich szeregach, nie mogły przedostać się przez defensywę przeciwnika. Dziwnym zbiegiem okoliczności obie strony zastosowały jednakową taktykę szczelnego krycia „każdy swego". Okazało się, że bezkompromisowe siedzenie na karku — to najlepsza broń przeciw napastnikom hiszpańskim. Oni potrzebują trochę miejsca i dużo swobody na demonstrowanie swych sztuczek technicznych, zwodów i dryblingów. A Włosi im tego miejsca i tej swobody nie dali.

Najtrudniejszy do upilnowania jest środkowy napastnik di Stefano, ponieważ operuje on bardzo często w głębi pola i stąd kieruje atakiem. Niebezpiecznie jest kazać go kryć stoperowi, lepiej jest poświęcić mu pomocnika lub łącznika. Skrzydłowi dysponują olbrzymią szybkością, tylko często bywają zapominani przez swych łączników i otrzymują zbyt mało piłek. A taki Gento — sztormujący bramkę przeciwnika z szybkością pośpiesznego pociągu — byłby w ogóle nie do utrzymania, jeżeli lewy łącznik wypuszczałby go umiejętnie.

Przeciw Polsce grać będzie niewątpliwie zespół, oparty na szkielecie mistrzowskiej jedenastki kraju — Barcelony, dysponującej w tej chwili graczami o większej świeżości. Asy Realu będą doskonałym uzupełnieniem, jeśli chodzi o nazwiska. Ale nie dam głowy za to, że ci odwieczni rywale do tytułów mistrzowskich, honorów i pieniędzy — będą ze sobą dobrze współpracowali na Waszym meczu...

W każdym razie mecz w Chorzowie będzie niezwykle interesujący, będzie dużym wydarzeniem dla polskiej publiczności.

Wasza drużyna nie będzie bez szans na dobry wynik, jeżeli zagra np. tak, jak reprezentacja NRF przed rokiem, kiedy Hiszpanie zeszli z boiska pokonani 0:2. Nie dochodzili oni wówczas prawie zupełnie do strzału, ponieważ Niemcy grali ostro i bezkompromisowo. Pamiętajcie, że pozostawienie graczom hiszpańskim swobody ruchów i dryblingów — stanowić może początek katastrofy".

BIADA „MURARZOM"

Tyle kolega z Austrii o ogólnej charakterystyce drużyny hiszpańskiej. A teraz kilka informacji o grze poszczególnych formacji i zawodników:

Obrońcy dysponują dużą szybkością, czasem pozostawiają jednak przeciwników bez opieki: stoper **GARAY** — spokojny, rutynowany, lubi ostrzejszą grę, rzadko stosuje dalekie wykopy, dobrze za to współpracuje z partnerami z przednich linii. Pomocnicy, a szczególnie młody i pełen południowego temperamentu **SANTISTEBAN** mają wrodzone inklinacje do gry ofensywnej. Prą niepokonanie do przodu, pozostawiając często swą obronę na łasce losu. **Biada drużynie, która zechce z Hiszpanami grać defensywnie! Wówczas 7 napastników schwyci jej przedpole jak w żelazne kleszcze i trzymać będzie tak długo, dopóki nie wydusi bramki.** Santisteban zresztą uchodzi za największy rodzimy talent hiszpański okresu powojennego i dużą karierę ma jeszcze przed sobą.

Popisową linią Hiszpanów — jest „galowy" atak — naszpikowany gwiazdami światowej sławy. Obserwowanie tych artystów w akcji sprawia wielką przyjemność. Są oni zdolni utrzymać piłkę w swym posiadaniu przez kilka minut, są zdolni strzelać z najbardziej nieprawdopodobnej pozycji, ale tracą ochotę do demonstrowania swego kunsztu z chwilą, kiedy przeciwnik potrafi walczyć o piłkę w bezpośrednich starciach. Tracą wówczas najpierw koncept, a później i ochotę do gry.

Atak hiszpański nie dał sobie rady w 1957 r. „z rygiem" szwajcarskim i jedenastka di Stefano musiała się zadowolić remisem na własnym boisku w Madrycie; źródłem jej porażki 0:2 z NRF w Stuttgarcie było nic innego, tylko szczelne pokrycie Hiszpanów, które przytłaczającą ostrą grę arbitrze angielskim, doprowadziło zawodników hiszpańskich do rezygnacji z walki o zwycięstwo. Zbiegiem okoliczności chorzowski mecz prowadzi ten sam sędzia — Artur Ellis.

Ale przy dobrym dniu i kryciu strefowym, piątka hiszpańska jest nie do utrzymania. Jej mózgiem i wytrawnym dyrygentem jest najlepszy piłkarz świata di STEFANO, świetny w atakowaniu bramki przeciwnika, równie niezawodny w grze na przedpolu własnej świątyni. Doskonałym partnerem tego gracza jest Węgier z pochodzenia, obecnie naturalizowany Hiszpan **KUBALA**, dysponujący piekielnym strzałem z obu nóg. Skrzydłowi **TEJADA, GENTO** czy **MIGUEL** mają nieprawdopodobną szybkość biegu i bogactwo zwodów, lewy łącznik **SUAREZ** ceniony jest jako groźny strzelec.

Nie ulega wątpliwości, że w Chorzowie zobaczymy dużo piłkarzy światowego formatu i czołowych przedstawicieli dwu kontynentów — Europy i Ameryki Płdn. Będzie na co popatrzeć. Jestem przekonany, że niejeden z krajów cenionych wyżej w piłkarstwie od nas, zazdrości nam tego partnera w turnieju o Puchar Narodów.

Czy tym bardziej więc nie warto pokusić się o uzyskanie w Chorzowie dobrego wyniku?

G. Aleksandrowicz

Jesus Garay, rutynowany stoper reprezentacji Hiszpanii z Atletico Bilbao.

10 ostatnich meczów Hiszpanii

1957 r.	
Szwajcaria — Hiszpania	1:4 (0:2)
Hiszpania — Turcja	3:0 (2:0)
Hiszpania — Szkocja	4:1 (3:0)
Szkocja — Hiszpania	4:2 (2:1)
Belgia — Hiszpania	0:5 (0:2)
1958 r.	
Hiszpania — Irlandia Płn.	6:2 (2:0)
Hiszpania — Portugalia	1:0 (0:0)
NRF — Hiszpania	2:0 (1:0)
Francja — Hiszpania	2:2 (0:1)
1959 r.	
Włochy — Hiszpania	1:1 (0:0)
	28:13

6 zw. 2 rem. 2 przegr.

Barcelona zdobyła puchar Hiszpanii

MADRYT. Podwójny sukces odniosła w tym roku piłkarska drużyna Barcelony. Po zdobyciu mistrzostwa ligi wygrała ona również finałowy mecz o Puchar Hiszpanii, zwyciężając Grenadę 4:1 (2:0).

Reprezentacja USA na mecz z ZSRR

NOWY JORK. Amerykanie ustalili już reprezentację na międzypaństwowe spotkanie z ZSRR k.ó.re rozegrane zostanie w dniach 18—19 lipca w Filadelfii. W każdej konkurencji startować będą zawodnicy, którzy zajęli dwa pierwsze miejsca na ostatnich mistrzostwach USA w Boulder. Wśród nich znajduje się pięciu mistrzów olimpijskich z Melbourne: O'Brien (kula), Connolly (młot), Calhounun (płotki), Dumas (skok wzwyż) i Bell (skok w dal).

Trener drużyny amerykańskiej — Frank Potts uważa, że reprezentacja USA jest silniejsza niż w ub. roku. „Jesteśmy spokojni o płotki, mocni w sprintach i znacznie lepsi niż w ub. roku na 1.500 m — powiedział Potts.

Skład reprezentacji USA przedstawia się następująco:

100 m — Ray Norton, Bob Poynter. **200 m** — Ray Norton, Vance Robinson. **400 m** — Edd e Southern, Dave Mills. **800 m** — Tommy Murphy, Jerome Walters. **1500 m** — Dyrol Burleson, Jim Grelle. **5000 m** — Bill Bellinger, Lew Stieglitz. **10000 m** — Max Truex, Bob Seth. **3000 m z przeszk.** — Phil Coleman, George Young. **110 m ppl.** — Lee Calhoun, Hayes Jones. **400 m ppł** — Dick Howard, Glenn Davis. **20 km chód** — Rudy Haluriszax, Fred Timpoe. **Skok w dal** — Gregory Bell, Joe Wiley. **Trójskok** — Ira Davis, Herman Stokes. **skok wzwyż** — Charles Dumas, Carol Williams. **kula** — Parry O'Brien, Dave Davis. **dysk** — Al Oerter, Parry O'Brien. **oszczep** — Al Cantello, Baster Quist. **młot** — Harold Connolly, Bob Backus. **tyczka** — Don Bragg, Ron Morris. (PAP)

Lekkoatleci USA jadą do Europy

NOWY JORK. Władze lekkoatletyczne w USA ustanowiły skład trzech ekip zawodników amerykańskich, które będą startowały w Europie. 14-osobowy zespół weźmie udział w międzynarodowym mityngu w Helsinkach 29 i 30 bm. Dwa inne 6-osobowe zespoły będą startowały w NRF i w tournee po państwach skandynawskich.

Do Helsinek wyjadą: **Poynter** (100 m), **Carney** (200 m), **Dods** (400 m), **Walters** (800 m), **Mo-an** (1500 m), **Stieglitz** (5000 i 10.000 m), **Butt** (kula), **Howard** (400 m ppł), **Robertson** (skok w dal), **Williams** (skok wzwyż), **Gutowski** (tyczka), **Cochran** (dysk), **Cantello** (oszczep) i **Connolly** (młot).

W NRF mają startować: **Woodhouse** (100 i 200 m), **Carlson** (400 m), **Cunliffe** (800 m), **May** (110 m ppł), **Schwarz** (tyczka), **Babka** (dysk).

Tournee po krajach skandynawskich odbędą: **Norton** (100 i 200 m), **Carroll** (800 m), **Cawley** (110 m ppł), **Graham** (tyczka), **Nieder** (kula i dysk), **Bob Davis** (400 m). (PAP)

AAU przeciw decyzji MKOl

NOWY JORK. Komitet Wykonawczy AAU, który kontroluje cały amatorski sport w Stanach Zjednoczonych, wypowiedział się przeciw decyzji MKOl skreślającej z listy członków komitet olimpijski nacjonalistycznych Chin. Podjęto uchwałę, żądającą od MKOl zmiany „niesłusznego stanowiska". Uchwała została podjęta przez członków komitetu wykonawczego AAU w Boulder po wysłuchaniu sprawozdania Douglasa Roby, który jako członek MKOl uczestniczył w kongresie mona hijskim.

W oberży „Pod 4 lipami"

cztery asy kolarstwa zawarły pakt przymierza

Korespondencja własna „PS" z Paryża

JESZCZE nigdy Tour de France nie wzniecił tylu polemik, jeśli chodzi o skład reprezentacji narodowej Francji, co bieżące jego wydanie. Prawdę mówiąc sprawa składu rozstrzygnęła się dosłownie w ostatniej chwili, na tydzień przed startem wielkiej kawalkady z Miluzy. **Dopiero w czwartek 18 czerwca udało się selekcjonerowi Marcelowi Bidot uzyskać zgodę Wielkiej Czwórki — Bobeta, Anquetila, Geminiani'ego i Riviere'a na udział w jednej wspólnej ekipie, mającej za cel zdobycie zwycięskich laurów dla Francji.**

W departamencie Seine-et-Oise, w miejscowości Poigny-la-Foret znajduje się przytulna oberża **„Pod 4 lipami"**. Jej niezwykłość polega na fakcie, iż należy ona do **Daniela Doussetа** — znanego francuskiego supermenażera kolarskiego, bez którego nie odbywa się żadna krajowa, czy międzynarodowa impreza kolarzy zawodowych. **Otóż wspomniany Dousset zorganizował w swej oberży „Konferencję na szczycie", że użyję tak aktualnej dzisiaj „genewskiej" terminologii, zapraszając na nią, celem porozumienia się i podjęcia ostatecznej decyzji, czterech czołowych kolarzy francuskich: Louisona Bobeta — byłego bohatera Touru, Jacques Anquetila** — ostatniego francuskiego zwycięzcę Wyścigu, **Roger Riviere'a** — nowicjusza, wyposażonego we wszystkie dary muz kolarskich i **Raphaela Geminiani** — którego rozwaga i taktyka stanowią nieodzowne uzupełnienie utalentowanego, ale niedoświadczonego Riviere'a.

Jak „PS" już informował Czytelników, **każdy z tej czwórki, nie chcąc pracować w Tourze na jednego ze swych największych rywali, zgłaszał po prostu gotowość startu w którejś z ekip regionalnych.**

Jeszcze przed śniadaniem, przeznaczonym dla 4 kolarzy i dla prasy przez zapobiegliwego gospodarza oberży „Pod 4 lipami", organizatorom Wyścigu Dookoła Francji, redakcjom „L'EQUIPE" i „PARISIEN LIBÉRÉ" udało się częściowo wyjaśnić sytuację (na niekorzyść zawodników), **ogłaszając swą sławetną deklarację stwierdzającą, że kto odmówi startu w barwach narodowych, nie będzie mógł startować w ogóle.**

Oczywiście istniało niebezpieczeństwo, że gwiazdy kolarskie odmówią i zostaną w domu. Liczono jednak po cichu, że każdy z nich jest właśnie w doskonałej formie i nie zechce tracić szans na przysporzenie sobie nowej chwały i... pieniędzy.

Louison Bobet — jeden z „sygnatariuszy" paktu przymierza w oberży „Pod 4 lipami" Fot. Sport et Vie

Nie omylono się.

Misja p. Dousseta miała na celu wykazanie gwiazdorom korzyści, jakie uzyska każdy z nich nawet, jeśli nie on, a któryś z jego partnerów zostanie zwycięzcą Touru. **Ponad 52 miliony franków nagród to już coś znaczy!** Jeśli reprezentacyjna ekipa Francji potrafi umiejętnie wykorzystać fakt skupienia w jej szeregach najlepszych kolarzy kraju, **to ma wszelkie dane wygrać Wyścig nie tylko indywidualnie, ale i drużynowo, zwyciężając w słynnym Challenge Martini. A wówczas przypadnie im w udziale do podziału lwia część pieniędzy, przeznaczonych na nagrody.**

Zwycięstwo w Tour de France daje asumpt do świetnie opłacanego udziału w dalszych, bezpośrednio po Tourze rozgrywanych zawodach kolarskich, jest więc równoznaczne z perspektywami zdobycia małych fortun przez każdego z zawodników ekipy. A wszystkie te, zbyt może zmaterializowane marzenia, zostaną opromienione słuszną dumą i zachwytem setek tysięcy kibiców francuskich, którzy z lezką rozrzewnienia będą śledzili i oklaskiwali sukcesy swych ulubieńców na szosach krajowych.

Takie argumenty musiały więc zwyciężyć. Wielka Czwórka zgodziła się na start w jednej drużynie narodowej Francji. Zawarto pakt przymierza i dziś ulubieńcy francuskiej publiczności jadą we wspólnych barwach na etapach Tour de France.

Raymond Meyer

Notatnik olimpijski

RZYM. Organizatorzy przyszłorocznej Olimpiady w Rzymie ustalili liczbę osób, jaka może towarzyszyć ekipie. W reprezentacjach nie przekraczających 13 osób, nie może być więcej niż 4 osoby kierownictwa. W zespołach do 35 zawodników — na każde 5 osób może być jeden kierownik. Natomiast gdy ekipa liczy ponad 100 uczestników — 1 członek kierownictwa na 8 zawodników.

TOKIO. Na posiedzeniu MKOl w Monachium Japoński Komitet Olimpijski, któremu przyznano organizację Olimpiady w 1964 r. proponował przeprowadzenie zawodów albo w okresie 25 lipca — 9 sierpnia, albo 17 października — 1 listopada. Obecnie jednak Japończycy proponują na przeprowadzenie zawodów maj, ponieważ w tym okresie panuje tam najbardziej dogodna pogoda.

Piłka nożna za granicą

BELGRAD. W ostatniej kolejce piłkarskich mistrzostw Jugosławii belgradzka Crvena Zvezda odniosła na własnym boisku łatwe zwycięstwo nad drużyną Velez 4:0, zdobywając ponownie tytuł mistrza kraju. Wyniki pozostałych spotkań: Partizan — Radnicki 2:1, Vardar — Vojvodina 1:3, Dinamo — Rijeka 6:0, Zeleznicar — Sarajevo 4:1, Hajduk — Buducnost 1:1.

Końcowy stan tabeli na sezon 1958-59: 1. Crvena Zvezda — 31 pkt., 2. Partizan — 31 pkt., 3. Vojvodina — 30 pkt., 4-6. Radnicki, Dinamo i Velez — po 22 pkt. Warto przypomnieć, że Crvena Zvezda zdobyła również piłkarski Puchar Jugosławii. (PAP)

Kadra na Hiszpanię w komplecie

Legioniści mogą grać w Chorzowie

BĘDĄ mogli grać, czy nie? Takie pytanie stawiają sobie od kilku dni entuzjaści piłki nożnej, przeżywający już niedzielny mecz naszej reprezentacji z Hiszpanią i pragnący, by jedenastka polska wystąpiła w składzie najsilniejszym. Mowa oczywiście o czterech piłkarzach Legii, którzy we wtorek przed wieczorem wrócili zza Oceanu z miesięcznego tournee do Stanów Zjednoczonych i Kanady. W jakiej formie i w jakim stanie zdrowia znajdują się po wylądowaniu na Okęciu Brychczy, Strzykalski, Woźniak, Zientara, zawodnicy, którzy w normalnych warunkach mają zawsze miejsce w drużynie narodowej i od kilku lat są jej mocnymi punktami?

Wszyscy członkowie ekipy wojskowych wysiedli z samolotu zmęczeni; nie było to jednak zmęczenie spowodowane nadmiernym wysiłkiem fizycznym, tylko długą podróżą samolotem, przeżyciami amerykańskimi, licznymi przyjęciami przez rodaków zza Oceanu, bankietami po każdym meczu itp. To bardziej męczy sportowców, aniżeli niejedno ciężkie spotkanie. A poza tym największym pragnieniem legionistów po wylądowaniu w Warszawie było — dobrze się wyspać.

Zgodnie z poleceniem PZPN czwórka legionistów: Brychczy, Woźniak, Zientara i Strzykalski udała się (po wyspaniu się) w środę po południu na zgrupowanie kadry do Świerklańca, gdzie czeka na nich z utęsknieniem kierownictwo przygotowań drużyny do meczu w Chorzowie.

Czy można liczyć na ich grę przeciw Hiszpanii? Oczywiście tak. Rozmawiałem na ten temat z trenerem Legii Stiepanem Bobekiem. **Jego zdaniem co najmniej 3 z czwórki legionistów można śmiało wstawić do reprezentacji. Jeden, dwa dni aktywnego odpoczynku wystarczy im do osiągnięcia pełni sił i dyspozycji psychicznej.**

Szczególnie pozytywnie ocenia Bobek obecną formę Brychczego. Kici jest w niesamowitym gazie, znacznie poprawił celownik swych strzałów, nabrał jeszcze większej szybkości.

Dobrą formę wykazuje również Andrzej Zientara, może nawet lepszą, niż przed miesiącem.

Obrońca Woźniak i pomocnik Strzykalski aż palą się do ostrego meczu. Spotkania w USA rozleniwiły ich trochę. Nie wysilali się tam zbytnio, czasem nawet lekceważyli swych przeciwników i tym m. in. należy tłumaczyć ich pozornie nierówną formę za Oceanem.

— **Ja** — dodał trener Bobek — **jestem spokojny o ich formę na mecz niedzielny. Gdyby to ode mnie zależało, wystawiłbym ich.**

A więc wieści „zza morza" są pocieszające. Wrocławski skład doznaje poważnego wzmocnienia przede wszystkim w liniach defensywnych. Kapitan związkowy PZPN ma w tej chwili do dyspozycji trenujących z ogromnym zapałem Gawlika i Szczepańskiego, którym „izraelska" przerwa pozwoliła wrócić do pełnej kondycji i zdrowia, ma obu pomocników Legii Zientarę i Strzykalskiego oraz obrońcę Woźniaka. Defensywa zatem (poza chorym Fioreńskim) może wystąpić przeciw Hiszpanii w swym najsilniejszym — hamburskim — składzie.

Do linii napadu, która dobrze spisała się przed 4 dniami we Wrocławiu, będąc tam najsilniejszą formacją polskiej drużyny, kierownictwo drużyny otrzymuje dodatkowo Brychczego.

Kogo wystawi kpt. zw. Krug w niedzielę, trudno dziś powiedzieć. Sądzimy, że duży wpływ na zestawienie jedenastki narodowej będzie miało już tylko samopoczucie i dyspozycja psychiczna poszczególnych zawodników. Wydaje się nam, sądząc na podstawie niedzielnej gry z Izraelem i sytuacji w Legii, że powinni się znaleźć w niej:

Stefaniszyn i Szymkowiak, Szczepański, Korynt, Woźniak i Widawski,

Gawlik, Strzykalski i Zientara,

Pohl, Brychczy, Hachorek, Liberda, Baszkiewicz (Szarzyński i Norkowski).

Na ostateczną decyzję kapitana związkowego trzeba będzie jednak poczekać co najmniej do soboty.

Dlaczego proponujemy Pohla na prawym skrzydle — skoro zdaniem niektórych obserwatorów meczu z Izraelem nasz prawoskrzydłowy nie zdał we Wrocławiu egzaminu? Jesteśmy w tej materii przeciwnego zdania i uważamy, że **jest to ocena zbyt surowa i uzasadniona jedynie faktem niestrzelenia przez niego żadnej bramki.** Wartość Pohla na meczu z Hiszpanią powinna być o klasę większa, ze względu na obecność na prawym łączniku Brychczego, z którym skrzydłowy Górnika czuje się lepiej, oraz ze względu na jego siłę fizyczną, zdecydowanie większą, niż któregokolwiek ze znajdujących się w Świerklańcu kandydatów na skrzydłowego (Trampisza względnie Liberdy).

(a)

Międzynarodowy bilans Hiszpanii

	gier.	zw.	rem.	przegr.	stos. br.
Anglia	5	2	1	2	8:15
Argentyna	2	0	0	2	0:2
Austria	3	2	0	1	7:6
Belgia	7	3	2	2	15:9
Brazylia	2	1	0	1	4:7
Bułgaria	1	1	0	0	13:0
Chile	2	2	0	0	4:1
CSR	3	1	0	2	1:3
Dania	1	1	0	0	1:0
Irlandia	8	4	2	2	22:9
Francja	10	7	1	2	33:8
Holandia	2	2	0	0	8:2
Irlandia Płn.	1	1	0	0	6:2
Jugosławia	2	1	1	0	3:2
Meksyk	1	1	0	0	7:1
Niemcy	5	1	2	2	6:8
Portugalia	22	14	6	2	61:26
Szkocja	2	1	0	1	6:5
Szwajcaria	9	7	2	0	27:11
Szwecja	4	1	2	1	5:6
Turcja	5	2	2	1	9:4
Urugwaj	1	0	1	0	2:2
USA	1	1	0	0	3:1
Węgry	2	2	0	0	5:2
Włochy	15	3	6	6	12:24
	116	61	28	27	268:156